

Wiadomości Polonijne™

Polonia - grupa osób zachowujących poczucie łączności z Polską
bez względu na kraj urodzenia czy znajomość języka



Thunder Bay, Ontario, Canada

MIESIECZNIK NIEZALEŻNY

Czerwiec 2008

Nr. 06/81

"Prawdziwa cnota krytyk się nie boi"

W tym Wydaniu

...Czyli jak by tą
Polonię ratować? str. 3

Historia Konkursu
Recytatorskiego str. 5
Fundacji Reymonta

Irena Sendler str. 7
Zmarła w wieku 98

Bitwa o Atlantyk str. 8

Juana z Santa Fe str. 12

Dar „Wiadomości
Polonijnych” str. 18

Wiosenny Obiad str. 29



Tato, Tato, Coś Ci Dam,
Jedno Serce, Które Mam,
A W Tym Sercu Róży Kwiat,
Tato Żyj Nam Ze Sto Lat.

DZIEŃ OJCA 23 CZERWCA

Kochani proszę pamiętajmy o naszych
ojcach w Dniu Taty składając im
życzenia, robiąc laurki, kupując drobne
upominki, a jeśli mieszkacie daleko
zadzwońcie, dając świadectwo o Waszej
pamięci i miłości.

DZIEŃ DZIECKA 1 CZERWCA

Życzę Ci śmiechu w domu
i lodów w niedzielę
i przyjaciół najlepszych
na świecie
i wszystkiego,
wszystkiego, co chcecie.



HMCS Halifax

Redaguje Zespół:

Zofia Caputa
Marek Caputa
Ewa Gulbinowicz
Robert Kania
Jacek Łuczak
Lucy Michalak
Tadeusz Michalak
Agnieszka Reszkowska-Kania

Korespondenci:

Joanna Adamik
Agnieszka Buda-Rodriguez
B. Ejbach
Alexandra Kozłowski
Waldi

Opracowanie: **Lucy Michalak**

Wydawca:

Wiadomości Polonijne
236 Masters Street.
Thunder Bay, Ont.
P7B 6L5
e-mail: wiadomoscipolonijne@yahoo.com

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i edycji nadesłanych tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wiadomości Polonijne są pismem całkowicie bezpłatnym. Wszelkie koszty związane z drukiem są pokrywane z dotacji. Każda pomoc finansowa jest mile widziana.

Wszelkiego rodzaju ogłoszenia i życzenia do "Wiadomości Polonijnych" przyjmuje Lucy Michalak tel. 767-4200

Wzory reklam zaprojektowanych przez "Wiadomości Polonijne" są własnością wydawnictwa. Kopiowanie i ich publikowanie bez zgody redakcji jest nielegalne.

Redakcja "Wiadomości Polonijnych" zaprasza wszystkich Czytelników do przysyłania własnej twórczości. Mogą to być zarówno wiersze jak i proza.

Termin nadsyłania materiałów do gazety upływa 15-go każdego miesiąca.

Przysłowie miesiąca

**Czerwiec na maju zwykle się
wzrzuje, jego pluchy, pogody
często naśladuje.**

**WIADOMOŚCI Z POLSKI - Tadeusz Michalak****Premier**

wraz z ministrami zorganizował konferencję prasową z okazji pół roku urzędowania. Mówił m.in.

ze nie jest zadowolony z pracy rządu, a najmniej z siebie. Najbardziej nie podoba mu się, że nie da się obniżyć podatków w tym ani następnym roku, z powodu podwyżek płac i reformy służby zdrowia. O osiągnięciach też trochę było. I że będą dalsze.

Na kradzionych tablicach tankował i odjeżdżał ze stacji

Do 21 kradzieży paliwa w całym kraju przyznał się Paweł K., mieszkaniec Jasła, zatrzymany przez policjantów. 23-latek kradł tablice rejestracyjne, zakładał je do swojego samochodu, tankował paliwo, a potem nie płacąc odjeżdżał ze stacji.

Miał pecha. Policjanci rozpoznali jego auto. Na trop przestępcy trafili policjanci z Biskupca, którzy spotkali granatowego peugeota Pawła K., którym posłużono się podczas kradzieży paliwa kilka dni wcześniej. Zatrzymali więc auto. W samochodzie pod wycieraczką policjanci znaleźli skradzione tablice rejestracyjne, których mężczyzna miał użyć do kolejnej kradzieży.

Sposób działania sprawcy zawsze był taki sam. 23-latek podjeżdżał pod dystrybutor, otwierał bagażnik, w którym znajdowały się dwie beczki po 30 litrów i napełniał je paliwem, a następnie nie płacąc za zatankowane paliwo odjeżdżał. Trudno było ustalić złodzieja, gdyż za każdym razem poruszał się autem na skradzionych tablicach rejestracyjnych.

Teraz 23-latkowi grozi kara do 5 lat więzienia. Sąd Rejonowy w Biskupcu aresztował mężczyznę na trzy miesiące. 23-latek przyznał się do 21 kradzieży. Na trop przestępcy trafili policjanci z Biskupca.

Z transparentami i balonikami przeciw aborcji i gejom

Marsz dla Życia i Rodziny

Ok. 300 osób przeszło ulicami Warszawy w Marszu dla Życia i Rodziny. Jest to - jak mówią uczestnicy akcji - manifestacja przywiązania do wartości rodzinnych i poszanowania życia każdej osoby, od poczęcia do naturalnej śmierci. Jego uczestnicy domagali się pełnej ochrony życia i zaprzestania promocji związków homoseksualnych.

Zofia Kawas - jedna ze współorganizatorek marszu - mówiła, że jego uczestnicy chcą pokazać, jak bardzo są przywiązani do modelu tradycyjnej rodziny. Jak wyjaśniła, na co dzień ludzie ceniący wartości rodzinne, nie są widoczni.

Uczestnicy marszu sprzeciwiają się legalizacji związków homoseksualnych, domagają się też tego, by rodziny nie były dyskryminowane z powodu liczby dzieci i żeby państwo "nie ingerowało zbyt mocno" w system władzy rodzicielskiej. Zanim marsz wyruszył z Nowego Świata doszło do wymiany zdań pomiędzy częścią jego uczestników a przechodniami, którzy dowodzili, że ważniejszą sprawą niż aborcja jest problem krzywdzenia dzieci. *Gdzie są tablice z napisami "Stop przemocy w rodzinie"? Dlaczego o tym nie mówi się w kościołach?* - pytano uczestników marszu, którzy z kolei przekonywali, że szacunek dla życia oznacza także ochronę dzieci przed przemocą. Uczestnicy manifestacji nieśli transparenty z napisami: "Stop aborcji", "Mama, tata, chcę mieć brata", "Wybieram życie", "Mamo, tato, jesteśmy z wami, nie będziecie nigdy sami", "Lekarze, brońcie życia". Maszerując, skandowali "Hej, hej, rodzina jest OK!" oraz "Chłopak, dziewczyna, normalna rodzina". Marsz dla Życia i Rodziny jest inicjatywą Fundacji Pro oraz Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej imienia księdza Piotra Skargi. Do udziału zaproszone są wszystkie osoby i organizacje pozarządowe pozytywnie nastawione do idei praw człowieka, przyjazne życiu i rodzinie.

Z ŻYCIA POLONII



Jacek Łuczak

Ku polepszeniu W poszukiwaniu świątłych rozwiązań – czyli jak by tą Polonię ratować?

Cz. 1

Krzewienie kultury polskiej i pielęgnowanie polskich obyczajów, taki zapis lub podobny ma w swoim statucie prawie każda polonijna organizacja. Zapis niestety nie będzie się sam realizował, są potrzebni ludzie. Ludzie z pomysłami, z inicjatywą, z talentem organizatorskim, animatorzy, którzy potrafiliby wprowadzać w życie te chwalebne hasła.

„Krzewienie kultury polskiej”- ma wiele znaczeń. Robienie pierogów i gołąbków też można do tego podciągnąć, możnaby bardziej rozwinąć menu i zasięgnąć z polskiej kultury kulinarnej inne ojczyźniane dania jak np. pyzy z mięsem, kołduny litewskie, kluski śląskie itp. Wydaje się, że ich przygotowanie nie powinno być bardziej pracochłonne niż pierogów. Można zorganizować festiwal pierogowy połączony z konkursem na najlepsze pierogi w mieście. Zapraszając nawet Ukraińców i kto tam jeszcze te nasze „ruskie pierogi” robi. Impreza naturalnie musiałaby być ogólnie miejska. Oczywiście wszystko musiałoby być w formie zabawy, nie całkiem na serio, bo takie współzawodnictwo mogłoby nas bardziej poważnić, niż łączyć, z uśmiechem należałoby do tego podejść. A prestiż zwycięzcy i pierogowa sława na całe miasto.

Sport - ogromne pole do popisu dla każdej z organizacji. Temat nieruszany, jakby tabu. A takie ogromne możliwości? Były zespoły piłki nożnej i siatkówki w miejskich ligach rekreacyjnych, ale jakoś się skończyło, a tacy byliśmy dumni jak nasi w piłkę grali. Najlepszych kibiców miał polski zespół, nawet ksiądz z ambony zapowiadał, kiedy następny mecz. Sponsorem była grupa 19 za prezesa Michałaka. Możliwość ożywić znów te drużyny. Liga tenisa stołowego? Miejsca jest chyba pod dostatkiem na każdej hali. A wiem, że miłośników ping ponga nie brakuje. Doroczny Dragon Race,- wypadłoby chyba zebrać się i wystawić polski zespół do tego festiwalu zabawy. Próbowaliśmy kiedyś my „Wiadomości Polonijne”, ale niestety koszt odstraszał ochotników, może znalazłby się sponsor i patronat? Lekcje Yogi, Tai-Chi, pilates na hali. Kiedyś rozwijał się klub tańca towarzyskiego, co się stało?

Myślę, że jest potrzeba na religię dla dorosłych. Krąg

biblijny, klub inteligencji katolickiej, ruch Taize, może Lednica. Myślę, że zainteresowani sami by się mogli ustosunkować i wybrać format najbardziej odpowiadający. Potrzebny jest moderator.

Turystyka. Skierować się na rodzinę, na wspólne wyprawy turystyczne, ogniska, atrakcyjne miejsca biwakowe. Z przewodnikiem i organizatorem. Byliśmy niedawno na takiej wspaniałej wycieczce w Chicago i „molach”, oraz na „Rubiku”. To ta sama - jedna wycieczka, nie trzy. Organizowana jest nowa do Wisconsin Dells na polski festiwal, może być bardzo zabawnie, jako że miasto całe mówi wtedy po polsku. Ilość miejsc jest niestety ograniczona!

Co robimy w wolnych chwilach? Co nam sprawia przyjemność? Jak by się udało połączyć ludzi z tymi samymi zainteresowaniami? Jakże są te zainteresowania: wędkowanie, polowanie, uprawianie ogródków, śpiewanie przy ognisku, pisanie poezji, potrzeba sztuki teatralnej?

Kółko wędkarskie, pewnie nic nowego, ale takie kółko, które organizuje wyprawy samolotowe do oddalonych jezior? Jest taka grupa prywatna, trudno się dostać, sam próbowałem. Derby gdzieś tam na odludziu to jest atrakcja. Nie derby na „szczupakowie”. Fly fishing daleko na północy, to jest atrakcja dla wędkarza!

Kółko łowieckie. Nawiązujące do prastarej polskiej tradycji polowania. Np. z ambony, a nie z „tracka”.

Zorganizujemy konkurs na najładniejszy polski ogródek, nie najładniejszy, tylko polski najładniejszy, oczywiście z nagrodami. Polskie ognisko, z bigosem w kotle, kielbasą na patyku i śpiewem, nie tylko piknik.

Tych, co piszą poezję jest niewielu, ale powinno zależeć organizacjom, aby ich zjednoczyć, przedstawić, pomóc tym, co jeszcze nie wiedzą, że chcą pisać. A my znajdziemy miejsce w gazetkach, aby ich drukować.

Próbowaliśmy kiedyś i nam się to całkiem ładnie udało - wieczór poezji, byli chętni do recytowania i byli chętni do słuchania. Byłoby chyba miejsce w Thunder Bay na mały polski teatrzyk, albo przynajmniej kółko recytatorskie. Akademia 3 Maja i Dzień Matki nie było to, co zachwyciłoby masy, ale grupa ludzi była bardzo zadowolona z jej emocjonalnego przebiegu.

Jest inicjatywa budowy polskiego domu rehabilitacji, wspaniały pomysł nie tylko dla Poloni, ale i dla całego miasta. Dlaczego sprawa przycichła? Nikt się nie dopytuje, domaga, w czym można pomóc, jak proces przyspieszyć?

cdn

PARAFIA MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ POLSKI

93 N. Algoma Str
Thunder Bay, Ont Tel 344-1066

Proboszcz ks. Ireneusz Stadler

Msze Św. wtorek-piątek 7:00 p.m., soboty 5:00 p.m.

niedziele 9:00 (po angielsku) & 10:30 a.m.
(po polsku)

<http://smary50.blogspot.com>

PARAFIA ŚW. KAZIMIERZA

613 McKenzie Str

Thunder Bay, Ont Tel 623-3916

Proboszcz o. Andrzej Deptuła

Msze Św.

poniedziałek-piątek 7:30 a.m. (po angielsku) 8:30 a.m. (po polsku) soboty 5:00 p.m.—niedziele 9:00. & 10:30 a.m.

DZIEŃ OJCA



W tym wspaniałym dniu pragniemy wszystkim tatusiom złożyć Najserdeczniejsze życzenia!!!
Należy pamiętać, że bycie ojcem to nie

tylko obowiązek, ale i wielki zaszczyt!!!

Dzień Ojca w Kanadzie zawsze przypada w 3-cią niedzielę czerwca, czyli 19-go. A w Polsce przypada on na 23-go czerwca. Dzień Ojca honoruje rolę ojca i mężczyzny, który występuje w roli ojca w życiu innych. Ojcowie, dziadkowie, ojcymowie i przyszli tatusiowie są w tym dniu szczególnie wyróżnieni. Nawet w nie tradycyjnej rodzinie, których jest teraz więcej i więcej, jakkolwiek wzór mężczyzny: wielcy bracia, wujkowie, szwagrowie, sąsiedzi i inni, którzy są w roli jako „ojcowie”, także powinni być uhonorowani.

Dzień Ojca tradycyjnie powstał w USA w 1909r. Wymyśliła go kobieta Sonora

Dodd. Ojciec tej kobiety pan William Jackson Smart, wychowywał sam

pięcioro jej rodzeństwa, gdy matka zmarła przy porodzie. Podczas mszy odbytej z okazji Dnia Matki w pobliskim kościele. Pani Dodd pomyślała sobie właśnie o własnym ojcu, który wyrzekając się innych rzeczy w całości poświęcił się swoim dzieciom. Ojciec urodził się w czerwcu, dlatego pani Dodd postanowiła namówić kościoły do uhonorowania ojców właśnie w czerwcu. Wynikiem jej wysiłku, było odbycie się pierwszego Dnia Ojca w miejscowości Spokane, Washington w czerwcu 1910 roku.

Agnieszka Reszkowska-Kania

Toronto, 20 maja 2008



Komunikat Zarządu Głównego

Szanowni Państwo,
10 czerwca 2008 (wtorek) o godz. 5:30 pm w budynku Parlamentu Federalnego w Ottawie odbędzie się Dzień Polonii przygotowany specjalnie dla naszej społeczności przez Grupę Parlamentarną Przyjaźni Kanadyjsko - Polskiej, Ambasadę RP w Ottawie oraz Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej, a będący wynikiem wielu tego rocznych wydarzeń polonijnych w Kanadzie takich jak:
-150-lecie polskiego osadnictwa na Ontaryjskich Kaszubach
- 100-lecie Polonii w Windsor
- 75-lecie Kongresu Polonii Kanadyjskiej.
Zwracamy się z serdeczną prośbą o jak najliczniejsze przybycie. Uczestnictwo w

tym spotkaniu będzie świadczyć o naszej solidarności w działaniu i wdzięczności wobec dokonań rządu kanadyjskiego na rzecz wspólnych spraw i interesów.

Organizacje, których członkowie zgłaszają swój udział proszone są o przyjazd do Ottawy zorganizowanym transportem na koszt własny. Prosimy o jak najszybsze nadsyłanie lub zgłaszanie imiennych list uczestników tego spotkania do 23-go maja 2008 do Zarządu Głównego KPK. Ze względu na wymogi bezpieczeństwa listy te powinny zawierać imię i nazwisko, dokładny adres i telefon. Informacje te konieczne są do sporządzenia ogólnej listy weryfikującej osób wchodzących do Parlamentu.

Z poważaniem

Stanisław Godzisz
Sekretarz Generalny ZG KPK

Z listów do Redakcji

Thunder Bay 12.05.08
“Wiadomości Polonijne”

Szanowny Panie Michalak!

Dziękuję za e-mail “Wiadomości Polonijnych”.

Czytam “Wiadomości” od deski do deski od czasu kiedy zaczęły pokazywać się w kościele św. Kazimierza.

Ciekawe artykuły w rozmaitych tematach.

Czytanie pisma pomaga mi również w utrzymaniu polskiego języka na możliwym poziomie.

Czekam na artykuły na temat Zjednoczenia Polonii w Thunder Bay.

Załączam czek na \$50.00 na cele “Wiadomości”

Kreślę się z szacunkiem,

M. Kalaska



Historia Konkursu Recytatorskiego Fundacji im. Władysława Reymonta



Kazimierz Chrapka, Prezes Fundacji

Dawno, dawno temu byli ludzie dla których wszystko co polskie nie było obce. Wszystko co polskie ceniono ponad wagę złota. I tak to było dawno, dawno temu kiedy Związek Polaków w Kanadzie powołał do życia Radę Edukacyjną, która miała za zadanie szerzenie Kultury Polskiej, nauczanie, historii, geografii i propagowanie bogatej literatury polskiej. Rada Edukacyjna objęła pieczę nad szkołami polskimi, które były w Domach Związkowych, domach prywatnych, w domach bratnich organizacji. Z chwilą powstania Języków Spółcizny Kulturowej zajęcia odbywały się w lokalnych szkołach publicznych i katolickich.

Doskonale pamiętam rok 1962 i moje pierwsze kroki skierowane do budynku Związkowca na Queen Street w Toronto. Młoda, niezbyt pewna siebie, w nowym kraju, otwieram drzwi gdzie wita mnie przemiła, uprzejma, gościnna i uśmiechnięta pani Irena Korsak. Zaczynamy rozmowę. Mówię, że przed

paroma dniami przybyłam na pobyt stały do Kanady, ale nie mogę nawet dokończyć dlaczego przybywam, bo natychmiast zostaję zaproszona do wstąpienia do pracy pedagogicznej w Radzie Edukacyjnej, której przewodniczącą była właśnie pani Irena Korsak.

Radości nie było końca, bo spotkałam człowieka o wielkim polskim sercu, który zauważył moją nieśmiałość i poniekąd samotność nowo przybyłej do Kanady. Ile to radości sprawiło pierwsze zebranie gdzie poznałam panią Michalinę Wolnik, z którą pozostałam w wielkiej przyjaźni aż do jej śmierci, panią Kazimierę Budziak, panią Helenę Jordan i wiele wiele innych. Powoli poznaję pracę, zadania i cele Rady Edukacyjnej. Pani Irena Korsak jest moim pomocnikiem. Pan Jesse Flis służy radami jako młody nauczyciel, potem wice kierownik szkoły a później jako najmłodszy kierownik szkoły Wydziału Oświaty

Miasta Toronto.

Pani Michalina Wolnik inicjatorka - MATKA - Konkursów Recytatorskich zaprasza mnie do współpracy. Tu poznaję mozolną pracę przygotowywania i rozpowszechniania Konkursów Recytatorskich. Dużo czasu poświęcamy na wybieranie poezji dla różnych grup wiekowych. Musimy przecież te wszystkie materiały wybrać, zebrać, powielić i wysłać do wszystkich szkół polskich w Ontario. Czas leci szybko i bardzo miło, bo nie tylko wybieramy, ale i same czytamy te poezje z łezką w oku, ze śmiechem, ale w większości z wielką radością. Wiedząc, że nasza praca nie pójdzie na marne i zaowocuje pięknymi recytacjami podczas Konkursu.

Robimy to z wielkim poświęceniem dla dobra naszych dzieci i młodzieży, wierząc mocno, że nauczyciele, rodzice i dzieci przyjdą nam z pomocą i radą. Pani Michalina zawsze jest bardzo uczynna i życzliwa nam wszystkim, wiernie obserwuje, patrzy, doradza, zawsze z uśmiechem. Tak

buduje się nasza przyjaźń. Nie odczuwam różnicy wieku. Wiem, że mogę całkowicie zaufać tej fenomenalnej nauczycielce, która jest przykładem i wielkim autorytetem dla nas wszystkich. Pani Michalina czyta, sprawdza, odkłada, zmienia, a potem pyta co wy myślicie? Mamy wolną rękę, dodajemy nowe poezje, odrzucamy niektóre. I tak idzie nasza praca z wzajemnym szacunkiem, z poszanowaniem i z uznaniem. Wiemy, że wspólnie pracujemy dla jednego celu. Wreszcie wszystko jest gotowe do wysyłki. Duże koperty wraz z listem przewodnim będą wysłane.

Powiadamy szkoły o miejscu gdzie odbędzie się finał Konkursu, bo szkoły mają obowiązek zrobić eliminacje i wybrać najlepszych recytatorów. Harmonijna praca wrze.

Czekamy na Finał. Organizujemy Komisję Sędziowską. Wreszcie Finał Konkursu. Przyjechały dzieci i młodzież, są również rodzice, dziadkowie i zainteresowani konkursem. Wszyscy z zaciękwieniem słuchają recytacji. Co za radość usłyszeć czteroletnią, uroczą dziewczynkę, którą przywieźli dziadkowie. Konkurs trwa. Liczymy na najlepszych z najlepszych. Wiemy o tym, że panie z Rady Edukacyjnej postarały się o darmowy poczęstunek w postaci pączków, ciastek, babek oraz soków dla wszystkich uczestników. Było skromnie, ale bardzo serdecznie i przyjaźnie. W napięciu oczekujemy rezultatów. Oczekujemy recytacji tych najlepszych z najlepszych. Wręczamy nagrody uczestnictwa dla wszystkich. Są to skromne książki, a dla zwycięzców plakietki i dyplomy, potem zmieniliśmy na medale, a jeszcze później na statuetki.

Tutaj należy wspomnieć niezapomnianych prezesów Związku Polaków w Kanadzie, którzy zawsze uczestniczyli w zmaganiach konkursowych i byli świadkami tego wspaniałego wydarzenia. I tak to trwało przez parę lat, do czasu kiedy ja, młoda już nauczycielka w systemie kanadyjskim, zostałam przewodniczącą Komitetu Oświaty. Byłam najmłodszą ze wszystkich, ale nie mogę zapomnieć tej jakże godnej pracy, gdzie wzajemne poszanowanie było naszą powinnością. Nie można zapomnieć listów od prezesów po takich imprezach. Były one

....cd na str.14

HERBY MIAST POLSKICH - Tadeusz Michalak



BYTOM

Korzenie Bytomia sięgają czasów Bolesława Chrobrego, tradycje miejskie zaś liczą sobie już 750 lat (prawa miejskie - 1254r.) Ta bogata przeszłość czyni Bytom miastem niezmiennie interesującym z punktu widzenia spuścizny kulturowej, wśród której architektura zajmuje poczesne miejsce.



Bytom Kamienice przy Rynku

Niestety na tym polu, prawie dziesięć wieków historii okazało się nieprzyjazne dla Bytomia. Zachowało się bardzo niewiele obiektów z czasów średniowiecza lub o wielowiekowej tradycji, które nie pozwalają dziś konkurować Bytomowi z miastami o podobnym rodowodzie jak Kraków czy Wrocław. Dziś o historycznej wartości miasta decydują w głównej mierze XIX wieczne kamienice, których wyjątkowa różnorodność stawia Bytom w czołówce polskich miast ze względu na ich wartość historyczną. Na terenie Bytomia znajduje się niemal pełny przekrój trendów architektury przełomu XIX i XX wieku,

począwszy od stylów historyzujących, poprzez modernizm i secesję na ekspresjonizmie i funkcjonalizmie skończywszy. Uświadomienie sobie tego faktu być może spowoduje, że przyjrzymy się istniejącym kamienicom bliżej i otoczmy je większym szacunkiem, którego obecnie najwyraźniej w mieście brakuje.



Opera Śląska w Bytomiu - opera

Siedzibą Opery Śląskiej prawie od początku pozostaje gmach byłego Teatru Miejskiego, zbudowany w latach 1899-1901 według projektu berlińskiego architekta Aleksandra Böhma, w stylu neoklasycystycznym, na 423 miejsca, który od swojej inauguracji tj. 1 października 1901 roku służy sztuce teatralnej.

Zabytkowy tramwaj linii 38

Tramwaje elektryczne kursują w Bytomiu od roku 1898. Początkowo były to tramwaje wąskotorowe, o rozstawie szyn 785 mm. Linie tramwajowe prowadzące przez Bytom były częścią sieci obejmującej cały obszar przemysłowy.



W roku 1913 gmina Bytom, niezależnie od tej sieci, utworzyła trzy własne linie tramwajowe, od razu o stosowanej do dziś szerokości torów 1435 mm. Znacznie poprawiło to warunki eksploatacji i komfort jazdy pasażerów. Obecna linia nr 38 to właśnie fragment jednej z ówczesnych linii miejskich, prowadząca ongiś z rynku do istniejącej do dziś zajezdni na końcu ulicy Piekarskiej. Obecnie linię skrócono, rozpoczyna się ona przy kościele św. Trójcy u zbiegu Piekarskiej i Wrocławskiej. Na linii nr 38 kursuje trzy razy na godzinę zabytkowy tramwaj typu "N" wyprodukowany na przełomie lat 40. i 50. XX wieku. Jest to jedna z najkrótszych w Polsce linii tramwajowych, a możliwość przejechania się zabytkowym regularnie kursującym tramwajem ściąga do Bytomia miłośników komunikacji miejskiej z Polski i zagranicy.



Kursujący liniowo (linia 38) do dziś wagon nr 954 typu N z 1949 roku na ul. Piekarskiej

BERNIE'S UPHOLSTERY



389 Oliver Road
(corner of Oliver and High)
Thunder Bay, ON
P7B 2G1

PH: 345-5546

Fax: 345-3337

Brigitta D'Angelo, Bernhard & Werner Bogensberger - Prop



Bill Mauro, M.P.P.
Thunder Bay - Atikokan

Constituency Office

240 S. Syndicate Ave.
Thunder Bay, Ont P7E 1C8
T-(807) 623-9237 F-(807) 623-4983
E-mauro.mpp.co@liberal.ola.orp





**Bohaterka Holokaustu
Irena Sendler
Zmarła w wieku
98 lat**

Irena Sendler, nieznana bohaterka z okresu Drugiej Wojny Światowej zmarła 12 maja 2008 r. Poniżej pokrótce jej życie i bohaterskie czyny.

Urodziła się w 1910 r. Ojciec, jeden z pierwszych socjalistów w Polsce, wywarł na nią duży wpływ. Pracował on jako lekarz w Otwocku, niedużym mieście oddalonym o jakieś 25 km na wschód od Warszawy. Do jego gabinetu przychodzili głównie biedni Żydzi.

Podczas okupacji, w październiku 1942 r., kiedy polskie Podziemie założyło Radę Pomocy Żydom, znaną pod nazwą „Żegota”, Irena stała się jedną z pierwszych osób, które zostały zwerbowane do współpracy. Miała wtedy trzydzieści dwa lata i pracowała jako starszy referent w warszawskim Wydziale Opieki Społecznej.

Przez cały okres okupacji, Irena Sendler nosiła opaskę z gwiazdą na znak solidarności ze swymi żydowskimi rodakami. Jako pracownica społeczna miała dostęp do warszawskiego ghett. Przed wybuchem wojny współpracowała w Warszawie z instytucją, która prowadziła stołówki i pomagała ludziom starym, biedakom i sierotom. W czasie wojny kontynuowała tą współpracę, pomagając Żydom, dostarczając im ubranie, lekarstwa i pieniądze. Udało się jej namówić co najmniej jednego z pracowników każdego z dziesięciu takich ośrodków. Dzięki wspólnej akcji, udało się im wydobyć z ghett prawie dwa i pół tysiąca żydowskich dzieci, zdobywając dla nich fałszywe dokumenty tożsamości.

Pani Irenie udało się tego dokonać z pomocą Kościoła. Uratowane dzieci, którymi zaopiekowały się zakonnice znalazły schronienie w sierocińcach, domach prywatnych i klasztorach po całej Polsce. Skrupulatnie zapisywała prawdziwe imiona i nazwiska dzieci oraz ich nową tożsamość za pomocą kodu i chowała te zapiski w słoikach, które następnie zakopywała pod jabłonną u sąsiada, mieszkającego dokładnie naprzeciwko baraków Wehrmachtu. Wierzyła, że kiedyś ktoś je wykopie, może znajdzie te ocalone dzieci i powie im na temat tego, kim są i ich przeszłości

Niemcy szybko dowiedzieli się o działalności Ireny. Właściciel jednego z domów, w których odbywały się potajemne zebrania powiedział o tym na torturach. Dwudziestego października 1943



r. została aresztowana i osadzona w Pawiaku. Przebywała tam dopóty członkowie „Żegoty” nie zorganizowali jej ucieczki z więzienia, co ocaliło ją od niechybnej śmierci. Działała dalej, ale już musiała się przez cały czas ukrywać.

W 1965 r. organizacja Jad Waszem z Jerozolimy nadała Irenie Sendler „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”, a w 1991 została honorowym obywatelem Izraela. W 2003 r. jej dokonania uhonorowane zostały przez nadanie jej nagrody im. Jana Karskiego za męstwo i odwagę. Otrzymała również nominację do Nagrody Nobla.

Jako Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej chciałbym wyrazić kondolencje dla rodziny pani Sendler i jej przyjaciół. Była ona wspaniałą kobietą, o wielkim sercu i jej czyny będą stanowiły przykład dla innych. Nie tylko ocaliła ona całe setki żydowskich dzieci, ale także całe pokolenia ich potomków.



Władek Lizón

Prezes Ogólnokrajowego Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

Więcej na temat Ireny Sendler można znaleźć na stronie: www.irenasendler.org

Bitwa o Atlantyk



HMS "Repulse", następnie HMS "Renown" i inne okręty podczas manewrów

– najdłuższa kampania II wojny światowej: trwała od roku 1939 do kapitulacji Niemiec w 1945. Jej momentem kulminacyjnym był okres od połowy 1940 roku do końca 1943.

Niemcy od początku wojny na Zachodzie próbowali przerwać dostawy morskie do Wielkiej Brytanii. W pierwszym okresie skierowali główny atak na przerwanie połączeń transportowych Brytyjczyków. Samoloty startujące z baz we Francji i Norwegii, okręty nawodne i flota okrętów podwodnych rozpoczęły prawdziwe polowanie na statki transportowe, płynące bez ochrony z ładunkami na Wyspy Brytyjskie. Najtrudniejszym miesiącem w bitwie o panowanie na Atlantyku był listopad 1942, w którym sprzymierzeni stracili ponad 150 okrętów i statków z zaopatrzeniem.

Dla obrony transportowców Brytyjczycy rozpoczęli formowanie ich w konwoje z eskortą niszczycieli, a nawet krążowników. W odpowiedzi niemieckie okręty podwodne utworzyły flotylle, zwane "wilczymi stadami". Część U-Bootów odciągała niszczyciele patrolujące wokół konwoju, pozostałe zaś wykonywały atak torpedowy na powolne, bezbronne statki transportowe. Po wyposażeniu floty brytyjskiej w bardziej czułe radary, zdolne do wykrywania małych celów znajdujących się na powierzchni wody, echosondy i udoskonaleniu metod walki z U-bootami w znaczący sposób ograniczono niemieckie ataki.

Luftwaffe atakowała konwoje na Atlantyku wykorzystując samoloty rozpoznawcze, bombowe i torpedowe dalekiego zasięgu Focke-Wulf Fw 200, Heinkel He 177 i Junkers Ju 290 a także bombowce średniego zasięgu startujące z baz w Norwegii. Alianci skutecznie zneutralizowali zagrożenie ze strony niemieckich bombowców wprowadzając do służby małe lotniskowce eskortowe i statki handlowe typu CAM (skrót od Catapult armed merchant man - ang. statek handlowy wyposażony w katapultę) z myśliwcem Hurricane (w rejonach oddalonych od naziemnych lotnisk była to broń jednostronowego użytku, pilot po zakończeniu misji wyskakiwał na spadochronie, myśliwce były zazwyczaj już mocno wysłużone lecz w pełni sprawne po przebyciu generalnego remontu).

Bitwa o Atlantyk i polska marynarka

Tuż przed wybuchem wojny trzy polskie kontrtorpedowce (Błyskawica, Burza i Grom) odpłynęły do Wielkiej Brytanii, później dołączyły okręty podwodne Orzeł i Wilk, które wymknęły się Niemcom. Polska Marynarka Wojenna od 1940 r. była rozbudowywana o okręty dzierżawione od Royal Navy i w 1945 r. stanowiło ją ponad 4 tys. marynarzy na 15 okrętach (1 krążownik, 6 niszczycieli, 3 okręty podwodne i 5 ścigaczy), o łącznej wyporności ponad 18 tys. ton. W sumie w okresie wojny służyło w niej 26 okrętów (2 krążowniki, 9 niszczycieli, 5 okrętów podwodnych i 11 ścigaczy). U boku floty brytyjskiej - później też amerykańskiej - polskie okręty uczestniczyły w dziesiątkach operacji: m.in. w maju 1940 r. rejonie Narviku i w ewakuacji wojsk brytyjskich z Dunkierki, w 1944 r. w czasie lądowania w Normandii, w osłonie konwojów do Murmańska i na Malte, a przede wszystkim w Bitwie o Atlantyk, która trwała w latach 1940-1944, w tym w słynnym "polowaniu na "Bismarck", największy pancernik Kriegsmarine (maj 1941). Łącznie wzięły udział w 665 bitwach i eskortowały 787 konwojów, zatopiły 12 okrętów przeciwnika (w tym 5 podwodnych) i 41 statków oraz uszkodziły 24 okręty (w tym 8 podwodnych). Ponadto transport morski sił sojuszniczych zasililo 36 polskich statków handlowych, które w 1939 r. znalazły się poza granicami kraju, o łącznej wyporności ok. 117 tys. ton.



Polska Marynarka Wojenna O.R.P. „Sokół”

Obchody 65 rocznicy Bitwy o Atlantyk w Thunder Bay

W niedzielę 4 maja w Marina Park odbyła się uroczysta parada z udziałem Kadetów, oficerów w Navy, Kanadyjskich Weteranów oraz 40 osobowej orkiestry wojskowej, z Winnipegu.

W uroczystości udział wzięli: Ken Boshcoff, MP Thunder Bay Rainy River, Michael Gravelle, MPP Thunder Bay Superior, Bill Mauro, MPP Thunder Bay Atikokan, Lynn Peterson, Burmistrz Miasta Thunder Bay, oraz Commanding Officer HMCS Halifax - Arthur McDonald.

Ceremonię rozpoczęto odśpiewaniem hymnu „O Canada”. Podczas ceremonii odczytywano wszystkie okręty wojenne,cd na 10

PORADY AGNIESZKI - Agnieszka Reszkowska-Kania



Przedszkole dla szczeniąt.

Czy warto iść ze szczeniakiem do psiego przedszkola i

kiedy?

To pytanie często pojawia się w rozmowach z opiekunami szczeniaków. Czego można oczekiwać od psiego przedszkola i na co zwracać uwagę dokonując jego wyboru?

Wczesny okres życia szczeniaka pomiędzy 3 i 12 tygodniem życia (niektórzy autorzy piszą, że do 16 tygodnia) nazywa się okresem socjalizacji. Jest to czas, w którym mały pies uczy się reagować na wszystkie bodźce i sytuacje, które mają dla niego kluczowe znaczenie.

Mniej więcej do 7 – 8 tygodnia szczeniak przede wszystkim uczy się co to znaczy być psem. Bawi się z rodzeństwem, matką, doświadcza też pierwszych frustracji związanych z odstawieniem od sutka.

Zwykle około 8 tygodnia szczenię trafia do nowej rodziny i zaczyna się okres poznawania przez niego świata ludzi. Na nowych opiekunach spoczywa teraz obowiązek właściwego wychowania i socjalizacji psiaka.

Jak to robić?

Krótko mówiąc należy zapoznać psa ze wszystkim, z czym może się zetknąć w dorosłym życiu.

Istnieje specjalny program socjalizacyjny zwany „złotą dwunastką”, zaproponowany przez Margaret Hughes, który ułatwia planowanie socjalizacji szczenięcia.

Uczy się komunikacji z innymi psami, ludźmi, zapoznaje się ze światem i z otoczeniem.

Do ukończenia 12 tygodnia życia szczeniak powinien:

- poznać 12 różnych powierzchni: drewno, parkiet, dywan, bruk, beton, linoleum, trawa, mokra trawa, ziemia, glina, mul, kałuże, głęboki piasek, w którym zapadają się łapy, gazety, niespotykane powierzchnie jak stół, krzesło, stół wysypany drobnymi kamyczkami, itp,

- bawić się 12 różnymi przedmiotami: pluszowe zabawki, duże i małe piłki, twarde zabawki, dźwięczące zabawki, drewniane przedmioty, papier lub karton, pojemniki na mleko, sok, jogurty, rzeczy metalowe, klucze, itp,

- poznać 12 różnych miejsc: podwórko (codziennie), domy innych osób, podwórko szkolne, jezioro, staw, rzeka, łaka, łódka, piwnica, winda, samochód, poruszający się samochód, garaż, pralnię, kenel, weterynarz i salon psi (tylko, żeby powiedzieć „cześć” i otrzymać dużo smakołyków), itp,

- poznać i bawić się z 12 różnymi osobami (wyłączając rodzinę): dzieci, dorośli (głównie mężczyźni), starszaki, ludzie na wózkach, przechodnie, ludzie z laską, o kulach, w kapeluszach, habitach, okularach słonecznych, itp,

- poznać 12 różnych odgłosów (hałasy, trzeba uważać na komfort psychiczny szczeniaka): otwieranie drzwi garażu, dzwonek do drzwi, grające, bawiące się dzieci, płaczące, krzyczące dziecko, ciężarówka, motocykle, deskorolki, pralka, zmywarka, wózki w sklepie, motorówka, klaskanie, głośne śpiewanie, spadający garnek, rżenie koni, odkurzacz, przeprowadzka, przyjęcie urodzinowe, itp,

- poznać 12 szybko poruszających się przedmiotów: deskorolki, rolki, rowery, motocykle, samochody, biegnący ludzie, koty, wiewiórki, konie, krowy, skutery, dzieci grające w piłkę,

biegnące dzieci, odkurzacz,

- 12 różnych wyzwań: wchodzenie na, z, w i wokół pudła kartonowego, przechodzenie przez kartonowy tunel, chodzenie po schodach, pokonywanie przeszkód, gra w chowam i szukam, chodzenie przez drzwi na schodach, elektrycznie otwierane drzwi, parasol, balony, skoki przez pnie, kłody, kąpiel, itp,

- być trzymanym przez właściciela i rodzinę 12 razy w tygodniu: pod pachą (jak piłkę), za klatkę piersiową, za głowę, pomiędzy nogami właściciela, jak dziecko, trzymanie na podłodze w pobliżu właściciela, zagłębienie w uszy, zęby, pomiędzy palce, sprawdzanie temperatury, itp,

- jeść z 12 różnych pojemników: trzęsąca się miska (kula), metalowe, pudełko, papier, filiżanka, kubek, blacha do ciasta, patelnia, plastik, kong, snackball, bustercube, łyżka, torebka papierowa, itp,
- jeść w 12 różnych miejscach: podwórko, kuchnia, klatka, piwnica, pralnia, łazienka, dom znajomych, samochód, podwórko szkolne, pod parasolem, itp,
- bawić się z 12 różnymi psami (lub bezpiecznymi dorosłymi psami) najczęściej, jak to tylko możliwe

- zostawać samemu, z dala od rodziny i innych zwierząt (5-45 minut) 12 razy w tygodniu

- mieć założone 12 różnych obroży i smyczy w 12 różnych miejscach

Bardzo ważne dla szczeniaka jest umiejętne wprowadzenie go w świat innych psów. Dlatego w psim przedszkolu dużo miejsca poświęca się na zabawę z psami i na kontrolowanie jej.

Właściciel psa uczy się oceniać, czy zabawa jest bezpieczna dla psa, czy pies w trakcie tej zabawy nie uczy się on niepożądanych reakcji i kiedy należy taką zabawę przerywać i kończyć.

....cd na str. 16



Michael Gravelle, M.P.P.
Thunder Bay-Superior
North Constituency Office

101-215 Van Norman Street
Thunder Bay, Ont. P7A 4B6
T-(807) 345-3647 F -(807) 345-2922



Campbell's Auto Center

Randy Rybak, Owner



839 Simpson St.
Thunder Bay, Ont. P7C 3K3
Tel. 623-7325
Fax: 623-8179

....ze str. 8

które zostały zatopione podczas Bitwy o Atlantyk.

Po wymienieniu każdego okrętu uderzano w dzwon. Oficerowie Navy złożyli

wieńce przed pomnikiem Kotwicy. Na zakończenie odśpiewano hymn „God Save the Queen”.

Parada zakończyła się w HMCS Griffon na Algoma Street.

Opracował: T. Michalak



Poczet Sztandarowy



Orkiestra z Winnipegu



Ken Boshcoff, MP Thunder Bay- Rainy River, Michael Gravelle, MPP Thunder Bay -Superior, Bill Mauro, MPP Thunder Bay -Atikokan, Lynn Peterson, Burmistrz Miasta Thunder Bay



Weteran przy pomniku kotwicy

London Variety
European Delicatessen

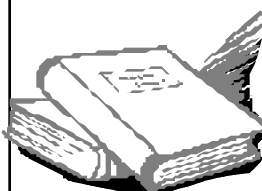
*High Quality Products. Homestyle
Polish Cakes. Kielbasa. Pierogies &
Cabbage Rolls*

Roman Okonski

320 Balsam St.
Thunder Bay, ON.
P7A 5N8

Bus. 807 344 9488
Cel. 807 251 4212

romans@live.ca

Największa polska
biblioteka w północno
-zachodnim Ontario
czynna w każdą niedzielę od
godz. 11:45 am do 12:15 pm
w sali parafialnej kościoła
św. Kazimierza,
613 McKenzie Street

ZDROWIE I URODA

Rower dobry na wszystko



Smukłe nogi, ładna cera i utrata zbędnych kilogramów. To wszystko można zyskać, naciskając na pedały dwukółowego rumaka.

W czasie jazdy na rowerze podnosi się sprawność całego układu mięśniowego, poprawia funkcjonowanie układu oddechowego i układu krążenia, a także zwiększa się wydatek energetyczny organizmu. A co też ważne, ta forma wysiłku fizycznego, nie obciąża układu kostnego. To także wspaniała forma rekreacji, dzięki której można poznać wraz z przyjaciółmi bliższą i dalszą okolicę.

Korzyści z jazdy na rowerze

Najwięcej korzystają nogi, poczynając od stóp poprzez łydki, a na udach kończąc. Jeśli dawkujemy jazdę rozsądnie, łydki i uda stają się smuklejsze i tym samym zgrabniejsze. Wzmacniają się biodra, mięśnie grzbietu i brzucha. Niezbyt rozciągnięte i zwiotczałe mięśnie, nabierają sprężystości, a ich masa powoli zaczyna wzrastać.

Podczas jazdy pracują również mięśnie grzbietu i rąk, choć nie w takim stopniu jak mięśnie kończyn dolnych. Utrzymanie bowiem kierownicy na nierównym terenie wymaga znacznej siły. W ten sposób podnosimy również ich sprawność i wzmacniamy oraz pracujemy na ich ogólny rozwój.

Jazda ma także wpływ na kręgosłup. Dlatego tak ważne jest ustawienie kierownicy i siodelka na prawidłowej wysokości. Jeśli kierownica ustawiona będzie zbyt nisko - po zejściu z roweru, mogą nam dokuczać bóle pleców. Kręgosłup odciąża się i gimnastykuje, jeśli jedziemy w pozycji wyprostowanej, kiedy nadmiernie się nie pochylamy, a cały ciężar spoczywa na siodelku.

Zdrowa krew, zdrowe płuca

Specjaliści zalecają jazdę na rowerze jako świetny sposób na poprawę funkcjonowania układu oddechowego i układu krążenia. Wysiłek powoduje lepszą (zwiększoną) wentylację całego organizmu - rośnie ilość uderzeń serca na minutę, w związku z czym krew zaczyna szybciej krążyć i w efekcie organizm otrzymuje więcej tlenu. Tym samym zwiększa się nasza wydolność, podnosi sprawność fizyczną, a więc także poprawia się nam samopoczucie i wzrasta energia życiowa.

Rower jest dobry także dla tych osób, które cierpią z powodu żylaków na nogach. Jazda na rowerze wspomaga przepływ krwi, a jednocześnie uruchamia cały system mięśniowy przeciwdziałając zakrzepom w żyłach.

cdn

DLACZEGO?

Dlaczego Pan Bóg stworzył człowieka?

Mógł stworzyć tylko aniołów, fruwaliby nad ziemią jak wielkie ciche latawce.

Są lepsi od ludzi, nie stają na głowie.

Porządny anioł nogami nie fika, nie pokazuje cioci języka.

Pan Bóg dlatego stworzył człowieka, żeby kochał.

Dlaczego Pan Bóg stworzył Adama?

Żeby Adam kochał Ewę.

Dlaczego stworzył Ewę?

Żeby kochała Adama.

Dlaczego stworzył Abła?

Żeby przebaczył nawet Kainowi?

Dlaczego stworzył tatusia?

Żeby kochał mamusię.

Dlaczego stworzył mamusię?

Żeby kochała tatusia.

Dlaczego stworzył siostrzyczkę?

Żeby kochała braciszka.

Dlaczego stworzył babcię?

Żeby wnuczek mógł ją kochać.

Dlaczego serce bije?

Dlatego, że żyje.

Dlaczego żyje?

Żeby kochać, a kochać to dawać i przyjmować.

Wyszukała L. Michalak

 Division of 1648819 Ontario Limited 200 Simpson Street Thunder Bay, Ontario P7C 3H4 PH: 807-577-6852 FAX: 807-476-0965 Email: laqualityfoods@tbaytel.net	Wholesale Fresh and Frozen Foods
	Specializing in: Deli Meats & Cheeses Salted Cod, Fish & Seafood And Other Products
	Luis Alves Cell: 476-7828

MODERN MOTEL

430 Cumberland St. N.,
Thunder Bay, On P7A 4R2
Telephone: 807-344-4352

or 345-4022

Fax (807) 343-9154

463 Cumberland Str. N.

Tel-345-9655 Fax 768-0699

Toll Free 1-888-458-0410

SEA-VUE MOTEL



Andrzej i Zosia Kublik

MIGAWKI Z KUBY - Agnieszka Buda- Rodriguez



Juana z Santa Fe

Którejś niedzieli wybraliśmy się do Santa Fe. Santa Fe (Święta wiara) to położona na zachód od stolicy osada rybacka wchodząca w skład tzw. Wielkiej Hawany. Są tu urokliwe dzikie plaże, i zatoczki, a nierówny, poszarpany brzeg pokrywają prastare szkielety koralowców tworząc twarde skały. W tych skałach siła wód oceanicznych draży leje, krater i studnie. W czasie przypływu wody zalewają skały, a odpływ odsłania je zostawiając w wygłębieniach krystaliczną wodę. Lśniącą w słońcu woda tworzy naturalne baseny wyglądające na tle szaroróżowych skał jak oczka tłuszczu w zupie. Dawniej przyjeżdżałam dosyć często do Santa Fe, ponieważ znałam pewną tam rodzinę. Kiedyś trudnili się połowem ryb, ale po rewolucji połowów indywidualnych zabroniono, skonfiskowano łodzie rybackie, a rybaków przekwalifikowano. Moi znajomi częściowo zachowali swój zawód z tym, że zamiast ryb wyławiali gałązki czarnych koralu, a ja je od nich kupowałam. Zaprzyjaźnione ze mną małżeństwo jubilerów wyrabiało dla mnie z tych czarnych gałązek różne precjoza. Nieopodal domu "moich" rybaków była mała plaża z piaskiem pełnym małych muszelek i kryształową wodą. Plażę utworzyła długa mierzeja leżąca na skalnym klifie i kończąca się urwiskiem. Zakątek przeszliczny, osłonięty od wścibskich oczu wydmami, które opasywały go szerokim łukiem. Teraz, po latach bardzo chciałam odnaleźć tamto miejsce i znajomą rodzinę. Porozmawiać, powspominać, nacieszyć się widokami. Wybraliśmy się wczesnym rankiem, bo dosyć dużą odległość musieliśmy przebyć dwoma autobusami. Wysiedliśmy na ostatnim przystanku i cofając się na wschód szliśmy wybrzeżem szukając naszego zakątka. Z jednej strony mieliśmy szereg drewnianych chat, z drugiej otwarte morze. Większość domków postawiona była na palach wbitych w koralowe skały. Ząb czasu pochylił ściany, pośliznął dachy ułożone z ceramicznych płytek. W większości dachów brakowało czerwonych dachówek, a dziury po nich załatane były

workami foliowymi, blachą, a nawet tekturą czy palmowymi liśćmi. Nieliczne murowane domy o spłowiałych od słońca ścianach i oknach z kratami, ale bez szyb stały jak wyrzuty sumienia.

Santa Fe zawsze była biedną osadą, lecz zniszczone czasem, nieodnawiane nigdy domy i dzikie zarośla w zapuszczonych ogródkach nadawały jej szczególnie żałosny widok. Szliśmy rozglądając się w poszukiwaniu znanych widoków, ale nic znajomego nie znajdowaliśmy. Mnie szczególnie utkwiło w pamięci stojące na skarpie białe popiersie Jose Marti. Może dlatego, że nie pasowało mi do otoczenia, może jeszcze z innych powodów, nie pamiętam, ale wiedziałam, że jak zobaczę z daleka ten pomnik, to "będę w domu". Jednak nic nie wskazywało, że wreszcie go zobaczę. Nawet żadnej skarpy nie było nigdzie widać. Wybrzeże było płaskie, domki koślawe i chylące się do upadku.

Przypuszczając, że zblądziliśmy, zaczęliśmy rozglądać się za kimś, kto mógłby nam wskazać właściwą drogę. Niestety, przechodniów żadnych nie było. Widocznie mieszkańcy tego miejsca nie zamierzali wychodzić z domów w ospalę, niedzielne południe. Tym bardziej, że od zachodu napływały szare, nie do końca czyste chmury. Okolica była pusta, wiało z niej jakimś dziwnym smutkiem i beznadzieją. Zapał opuszczał nas i szliśmy coraz wolniej tracąc przy tym nadzieję na odnalezienie plaży. W ciągu naszego długiego marszu napotkaliśmy tylko jednego człowieka, który jednak nie umiał wskazać nam drogi. Może dlatego, że nie znaliśmy nazwy miejsca, którego szukaliśmy. Zniechęceni zastanawialiśmy się, czy nie zrezygnować. Spacer wyczerpywał nas, ponieważ co jakiś czas musieliśmy przeskakiwać nad wodą po kamieniach i głazach tarasujących drogę w miejscach, gdzie morze wdzierało się w ląd zalewając ulicę.

Zatrzymałam się dla odpoczynku i zlustrowania okolicy. Omiatając wzrokiem wybrzeże zobaczyłam wśród zarośli zatoczkę i kołyszące się na niej



Agnieszka Buda- Rodriguez

stare łódki po których biegło paru chłopców. Widok zatoki uzmysłowił mi, że nasza plaża powinna być gdzieś blisko. Zboczyliśmy więc w stronę zatoczki, ale nieprzyjemny zapach jaki stamtąd się unosił, ponownie skierował nas na drogę usłaną głazami.

Nagle ulica gdzieś nam zniknęła, jakby zapadła się pod wodę i trzeba było zatoczyć półokrąg, aby z powrotem znaleźć się na tej samej linii brzegu. Jednak po ulicy nie było śladu. Za to mieliśmy przed sobą obraz jak po bitwie, a raczej po zrzuconiu bomby. Jakieś gruzy, rumowiska piętrzyły się nad samą wodą. Pourywane w połowie domy pokazywały obnażone wnętrza, resztki ścian, chwiejące się na wietrze drzwi prowadzące donikąd, okna zwisające z framug oraz zwalone kolumny i wyszczerbione mury. Rudery ziały pustką. Tylko fale rozbijające się o betonowe głazy, z których wystawały zardzewiałe pręty metalowe, wpadały z zadziwiającą regularnością do ich wnętrza, obmywały je i uciekały z niebywałą szybkością do oceanu.

Ruiny w wielu miejscach porośnięte były pnącą roślinnością, a co jakiś czas mijaliśmy leżące jak po stoczonym boju długie kikuty palm bez pióropuszy. Widocznie leżały tu długo, bo na nich też bujało nowe życie, porastały je mchy i agavoidy, po których śmigały zwinne jaszczurki.

Mimo tego miejsce wyglądało na wymarłe i opuszczone.

.....cd na str. 13

.....ze str. 12

Roberto zmęczony siedział na kamieniu i patrzył w dal, a ja zaciekawiona tym dziwnymi widokami, zaglądałam do wewnątrz rudery.

W niektórych były resztki mozaiki podłogowej, kawałki potłuczonych lusterek, jakieś szkła. W miejscach gdzie były kiedyś łazienki sterczały rury, na ścianach jak niedokończone puzzle widniały gdzieś tam płytki ceramiczne. W niektórych rudarach powiewały na wietrze zszarzałe kawałki materiału imitujące zasłony. Stwarzało to wrażenie, jakby ktoś je celowo tam zamieścił, aby strzegły prywatności. Jakby za nimi coś się działo. Trudno mi powiedzieć dlaczego, ale czułam, że ktoś mnie obserwuje. Potwierdzała to obecność psów węszących w gruzach i spoglądających na mnie nieufnie. Te psy, jeśli nie liczyć wszędybolskich jaszczurek, wskazywały na to, że nie są jedynymi żywymi istotami w tym martwym pejzażu.

Wróciłam na brzeg i usiadłam obok Roberta.

Obydwoje lubiliśmy wpatrywać się w ocean, uspokajał nas monotony ruch wód. Mogliśmy siedzieć bez słowa wsłuchując się w szum fal. Ocean brał nas w swoje władanie, czarował magią nieobjętą rozumem, upajał balsamicznym zapachem świeżości. Barwy nieba i wody zamykały nas w niebiesko-zielonej przestrzeni i wydawało się, że świat istnieje tylko dla nas.

Albo, że jest w nas. W dali, gdzie wody przybierały ciemne barwy malchitu widoczne były jakieś głązy czarno rysujące się na horyzoncie. Białe grzywy fal obmywały je z precyzyjną regularnością. Można było patrzeć na ten ruch wody zatracając poczucie czasu. Zadumani nie od razu usłyszeliśmy głosy i głośne uderzenia czymś ciężkim o skały. Dopiero kiedy wyraźnie mogliśmy rozróżnić wyrazy mówiących zwróciliśmy na nich uwagę.

Byli to dwaj mężczyźni uginający się pod taszczącymi na plecach, wyładowanymi czymś ciężkim worami. Na nogach mieli wysokie gumowce, krótkie spodenki i chustki związane na głowach dopełniały stroju. Co jakiś czas zsuwali ostrożnie worki z pleców, stawiali obok, ocierali pot z czoła po czym z powrotem ładowali je na plecy i dźwigali. Za nimi szła stara kobieta, a za nią biegły psy. Osobnicy zorientowawszy się, że im się

przyglądamy, zostawili worki i podeszli do nas. Kobieta trzymała się z daleka. Może pilnowała tego, co tam mieli? Natomiast oni zbliżywszy się, pozdrowili nas przyjaźnym *Ola, como a n d a ?*

Odpowiedzieliśmy jak należy i pierwsze minuty rozmowy minęły nam na wymianie grzeczności i wzajemnych zapewnieniach o dobrym samopoczuciu. Mężczyźni jakby czując potrzebę zwierzenia powiedzieli, że w workach mają kafelki i płytki ceramiczne zbierane w rudarach. Jeden miał nimi wyłożyć łazienkę matce, drugi zbierał je do kuchni.

- Lepiej zabrać je stąd, znim zabierze je woda, jak to zrobiła parę lat temu.

I tak nawiązała się rozmowa, z której dowiedzieliśmy się, że w tym miejscu była piękna plaża i szereg ładnych, zadbanej domków rodzinnych. Z opisu wynioskowaliśmy, że mówili o miejscu, którego szukamy! No więc gdzież ono się podziało? Gdzie są wydmy? Mierzeja, mialki, żółty piach? Gdzie ulica, domki z podcieniami i ogrodkami?

Dopiero po pewnym czasie dotarło do nas, że "nasza" plaża znajduje się pod wodą nad którą siedzimy! A widoczne na horyzoncie czarne bryły to resztki niezatapionych murów odgradzających kiedyś ulicę od oceanu! Zaś ruiny to pozostałości po domach zabranych przez wodę.

Patrzyliśmy z wyrzutem na spokojny ocean, regularnie przypluwające i odpływające fale i trudno nam było zrozumieć, że był on przyczyną rozegranej tutaj tragedii.

Tymczasem kobieta zbliżyła się do nas, pozdrowiła, przedstawiła się po staroświecku: "*Juana, para servir*" (Juana jestem, do usług), wskazała na urwany w połowie budynek i powiedziała, jak zwykle mówią Kubańczycy wskazując na swój dom: "*aquí tienen su casa*" (tutaj macie swój dom)!

-To pani dom? Tutaj pani mieszka?-dopytywałam.

- Tak, to jest wszystko, co zostało mi po



Fale oceanu uderzające o brzeg w Santa Fe

huraganie, który parę lat temu zdewastował to miejsce. Mieszkam tutaj, bo nie mam się gdzie podziać...

Byłam wstrząśnięta tym, co słyszałam.

Kobieta wykonała gest zapraszający nas do swojej rudery. Idąc opowiadała o tym, jak parę lat temu nad ranem zbudził ją straszny ryk oceanu, ogłuszający szum fal i uderzenie olbrzymiej masy wody w jej dom. Runęły ściany, a ona znalazła się w wielkim wodospadzie. Cudem jakimś wypelzła, a może wypłynęła na patio. Woda zniosła ją aż na konar wielkiego drzewa mango i to ją uratowało. Gruby, leciwy pień drzewa oparł się straszliwej sile wody osłabionej już nieco po rąbnieciu w dom. Gałęzie porwała wichura, lecz Juana trzymała się kurczowo jednego z konarów, pod nią szorowała rwąca woda, niszcząca wszystko, co napotkała na swojej drodze. Obok niej siedział pies. Drżał tak mocno, że bała się, iż spadnie i zabierze go gwałtownie nacierająca woda. W tę straszną noc była w domu sama, z psem tylko. Jeden syn został na noc u narzeczonej, a drugi tuż przed tragedią wyszedł z domu na przystanek autobusowy, aby dojechać do pracy.

Juana w zupełnych ciemnościach nie widziała nic, słyszała tylko straszny huk i ludzkie głosy wołające o pomoc. Nie pamięta jak długo tak siedziała modląc się i czekając na następny atak wody. Ciemności nie ustępowały. Ale i atak nie następował. Woda cofała się. Niebo powoli jaśniało. Pierwszy zjechał z drzewa na przednich łapach pies. Stał w wodzie i czekał na swoją panią. Ześlizgnęła się i ona. Stała jak sparaliżowana, po pas w kotłującej się jeszcze wodzie, nie wierząc własnym oczom. To, co zobaczyła przeszło jej najgorsze oczekiwania. Przed nią był inny krajobraz! Nawałnica urwała połowę

.....cd na str. 15



Laureaci konkursu, Witold Jaroszewski, Danuta Gadzała
Warszawska i Przes KPK Władysław Lizoń

...ze str. 12 pełne wdzięczności i podziwu. Okazywały wdzięczność dla nas, dla rodziców, dla nauczycieli, dla widzów, a także podziw dla wszystkich uczestników, których recytacje przypominały naszą kochaną ojczyznę i jej bogactwo kultury i literatury.

Kiedy zostałam przewodniczącą Komitetu Oświaty nadal pracowałam z panią Michaliną Wolnik, panią Hanką Łopińską przy przygotowaniu i organizowaniu konkursów. Do pracy w Fundacji Władysława Reymonta wstąpił profesor Chester Sadowski – z York University i profesor Tadeusz Wisz – z Ryerson Polytechnical Institute. Nie upłynęło dużo czasu kiedy do pracy przybyła profesor Iwona Grabowska oraz pani Apolonia Anielewicz, Helen Padykuła i pani Arline Elias.

Pewnego wieczoru siedzimy, czytamy, wybieramy i wybieramy. Nagle przyszła mi myśl. Z początku nie byłam pewna czy mam to powiedzieć głośno, ale znając wszystkich z zebrań zabrałam głos i zapytałam panią Michalinę Wolnik: „Pani Michalino, czy nie możemy zrobić trochę inaczej w tym roku jeśli chodzi o wybór wierszy?” „Danusiu, co masz na myśli?” „Pani Michalino wyznaczmy tylko czas trwania recytacji dla każdej grupy wiekowej i dajmy im możliwość wybrania poezji, albo prozy, takiej aby zmieścili się w tym czasie.” Na to pani Michalina „możemy spróbować w tym roku i zobaczymy co będziemy robili w przyszłości.” Nigdy nie myślałam, że tak łatwo to przejdzie. Wspólnie z panią Michaliną zaczęłyśmy pisać listy do wszystkich szkół. Oddźwięk był pozytywny. Nauczyciele zadowoleni. Dzieci i młodzież mają wolne pole do

popisu. Oczekujemy Konkursu. O dziwo! Różnorodność recytacji jest wspaniała. Już nie słuchamy „Ody do Młodości” kilka razy, nie słuchamy „Samochawła w kącie stała” kilka razy, albo „Lokomotywy”, lub „Burezymuchy” i.t.d. i.t.d. Konkurs nabiera innej wartości. Jest coraz bardziej ciekawy. Dla nas nie ma wieczorowych spotkań i przeczucia stronicami w poszukiwaniu nowych wierszy. Teraz jest to w rękach tych którzy z

wielką chęcią recytują.

Jak widzimy ta moja opowieść nie ma końca, ale brak mi słów dla tych z którymi pracowałam jako młoda nauczycielka. Ja ich ceniłam, ale nie spodziewałam się takiego poparcia i radości w tej pięknej pracy społecznej.

Kiedy Zarząd Główny Związku Polaków w Kanadzie na jednym z Walnych Zjazdów uchwalił założenie Fundacji im. Władysława Reymonta, było to tylko naszą kolejną radością. Pracę Rady Edukacyjnej przejęła Fundacja W. Reymonta. Należy tu podkreślić duże poparcie członków Związku Polaków w Kanadzie. Od każdej składki członkowskiej Fundacja otrzymywała 25 centów na swoją działalność. Pierwszym Prezesem Fundacji został pan Julian Dobranowski. Człowiek o wielkim umyśle, wielkim sercu, prawdziwy społecznik. Było wielu innych prezesów Fundacji, między innymi i autor tego opowiadania. Jestem przekonana, że Ci, którzy odeszli do Domu Boga Ojca są z nami na każdym KONKURSIE RECYTATORSKIM FUNDACJI WŁADYSŁAWA REYMONTA.

Ponownie, w tym roku, odbędzie się już XXXVIII Konkurs Recytatorski. Jest on inny jak dotychczasowe Konkursy. To kolejna innowacja obecnego Prezesa Fundacji pana Kazimierza Chrapki. Kilka lat temu wprowadził on Koncert Laureatów, podczas którego zostają wyłonieni najlepsi z najlepszych którzy w nagrodę wyjeżdżają do Polski aby tam reprezentować Polonię Kanadyjską na Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim pt. „Mówimy Reymontem”. Dzięki nowoczesnej technologii, w 2007 roku Regulamin

Konkursu uległ kolejnej innowacji. Każdy uczestnik Konkursu musi nagrać swoją recytację na taśmę i przysłać ją do biura Fundacji. Powołana Komisja po obejrzeniu i wysłuchaniu nadesłanych recytacji wybiera finalistów Konkursu. Finał Konkursu odbywa się na żywo w Toronto. Wiele było i nadal jest różnych opinii na ten temat, także faktem jest, że w 2007 roku było mniej uczestników, ale obecnie konkurs rozrósł się na całą Kanadę. Dajmy szansę ponownie w tym roku aby ten Konkurs Recytatorski spotkał się z uznaniem nauczycieli, uczestników i publiczności. Zapewne różne będą opinie na ten temat i w tym roku ale nowa metoda prowadzenia Konkursu sprawdziła się i obecnie Konkurs Recytatorski Fundacji Reymonta obejmuje całą Kanadę, od Atlantyku do Pacyfiku. W tym roku otrzymaliśmy zgłoszenia do udziału w Konkursie z czterech prowincji: Ontario, Quebec, British Columbia i Manitoba. Pragnę dodać, że już od kilku lat zwycięzcy Konkursu Recytatorskiego biorą udział w Konkursie Recytatorskim w Polsce organizowanym przez bliźniaczą Fundację im. Wł. St. Reymonta w Polsce, a najlepsi z najlepszych z Polski przyjeżdżają do Kanady na Finał naszego Konkursu. Już nie ma granicy między dwoma pięknymi krajami, nawet ostatnio wizy zostały zniesione.

W tym roku mottem Finału Konkursu jest maksyma Ojca Świętego Jana Pawła II *“Wy jesteście przyszłością świata! Wy jesteście nadzieją Kościoła! Wy jesteście moją nadzieją!”* On tak bardzo kochał dzieci i młodzież. Wiemy jak wspaniale czuł się wśród nich. Wiemy jak pięknie pisał poezję, jak pięknie grał w sztukach teatralnych jako młody student w Krakowie. Piękne albumy obrazujące Pontyfikat Jana Pawła II będą w tym roku nagrodą dla wszystkich uczestników Finału.

Dołożymy wszelkich starań, aby KONKURS RECYTATORSKI FUNDACJI im. WŁADYSŁAWA REYMONTA ZAWSZE TRWAŁ. Niech żyją w zdrowiu, radości i pomyślności wszyscy uczestnicy Konkursów Recytatorskich, ich nauczyciele i ich rodzice. NIECH ŚWIĘTO MOWY POLSKIEJ TRWA.

Spisała, przemyślała, przypomniała, utrwaliła na prośbę Fundacji W. Reymonta, -Danuta Gadzała a Warszawska Rzecznik Prasowy Fundacji

....ze str. 13

domu, zmiotła meble i cofnęła się do oceanu zabierając po drodze inne domy, ulicę, mur i plażę wraz z mierzeją. W kilku sekundach ogromna fala zmiotła co stało jej na drodze, domy zapadły się pod wodę, ludzie, którzy nie zdążyli uciec, zostali rozstrzaskani na skałach, albo wciągnięci w głębinę. Ocean szalał! Pochłoniął kawał lądu i wciągał na dno. Białe grzywy ogromnych fal burzyły się niczym piana ubijana ciężkim tłokiem. Juanie wydawało się, że to białe obłoki pławiły się w oceanie. Bo niebo wisiało nisko nad nim...

Fala przyszła z taką prędkością, że stacje meteorologiczne nie zdążyły ostrzec ludności na wyspie. Szła z Nowego Orleanu nieprzewidzianą trasą wznosząc olbrzymie bałwany! W Nowym Orleanie siało śmierć oko cyklonu Catrina, cała Floryda była w stanie alarmu, tymczasem najsilniejsza fala wytworzona w głowicy huraganu niczym Tsunami popędziła na południe i skęciła w Cieśninę Florydzką. No i to było jej pokłosie. Zaskoczyło wszystkich, a po katastrofie tylko krótkie wzmianki o przebiegu huraganowej fail znalazły się w mediach. Bez szczegółów i ludzkich tragedii.

Juana wskazała na brunatnego psa: - To on, Cesar był wtedy ze mną - powiedziała i pogłaskała go pokręconą przez artretyzm ręką. Czuję, że on zachował to w pamięci, ale on... ja natomiast wciąż wracam do tamtego dnia i opowiadam o tym. Lżej mi, jak wyrzucę to z siebie. Zapytałam Juanę, co stało się z popiersiem Jose Marti. Stał przecież na potężnym cokole.

- Nie ma po nim śladu. Zabrała go woda, ale przy odpływie widać zdruzgotane resztki, bo zaryły się w piach i tak pozostały. Jak zostaniecie dłużej, to możecie go zobaczyć, bo właśnie zaczyna się odpływ, a przy odpływie woda odsłania coraz więcej tego, co kiedyś zagarnęła...

Rzeczywiście, zarysy murów były coraz wyraźniejsze. Woda cofała się odsłaniając kawałki betonu, cegły, jakieś połamane sprzęty zakotwiczone w piachu.

Dom Juany stracił cały front wraz z portalem, pokojem gościnnym, jadalnią i sypialnią. Została druga sypialnia, trochę łazienki, część kuchni z tarasem wychodzącym na ogród. Ogród był rumowiskiem pełnym gruzu i połamanych mebli. Od piętrzących się z frontu gruzów oddzielał resztę domu

niefachowo wzniesiony mur z pustaków, nieotynkowany, nierówny, ale nie pozwalający wpływać wodzie do reszty budynku.

- Ten mur postawili mi sąsiedzi - wskazała na tych dwóch z workami. Ale już nie są moimi sąsiadami, mieszkają u rodzin, bo ich domy są tam, daleko - powiedziała wskazując na ocean. Mężczyźni pokiwali tylko głowami.

- To znaczy, że nie dostaliście odszkodowania? Nic dla Was nie zrobiono?

- Jasne, że nic - opowiadali teraz. - Jedyne, co oferował rząd to przytułki. Niektórzy bez dachu nad głową zdecydowali się iść do nich bo myśleli, że szybciej dostaną jakieś mieszkania i do dzisiaj tam mieszkają w strasznych warunkach. Bez nadziei na zamieszkanie na swoim.

Jesteśmy ludźmi związanymi z tą okolicą z dziada-pradziada, nie chcemy stąd odejść, a tutaj rząd nic nie buduje. Niektórzy zostali w ruderach i próbują dostosować je choćby minimalnie do zamieszkania. Rozbierają te co już nie nadają się do niczego, wygrzebuja z gruzów cegły i drewno i sklecają domki-favele, inni zamieszkali na łodziach, tam z w zatoce. Niedługo zatoka będzie cuchnącą kałużą z tego powodu.

- Już jest - pomyślałam.

Siedzieliśmy na kawałku muru, a Juana cały czas opowiadając, krzątała się przy palenisku z cegieł gotując wodę na kawę. Prądu nie było, gazu też nie. Na szczęście częściowo działała kanalizacja i miała słodką wodę.

- Ja zostałam tutaj sama, bo starszy syn ożenił się i mieszka u teściów, aż w Habana del Este, rzadko mnie odwiedza. Jego teściowie to ludzie systemu, dostali tam ładne mieszkanie w nowowytworzonych blokach. Drugi wsiadł na tratwę i popłynął na Florydę. Udało mu się, chociaż ja nic o nim nie wiedziałam całe dwa miesiące i truchlałam ze strachu na myśl, że i jego zabrał mi ocean. Nie dzwoni do mnie, bo nie mam telefonu, ale przekazuje mi wiadomości, że mnie stąd zabierze...

Juana spojrzała na nas swoimi czarnymi oczami w otocze zmarszczek. W oczach czały się łzy, wreszcie wypłynęły, wielkie jak grochy i potoczyły się po ciemnej, pomarszczonej twarzy. Otarła je ręką.

- Wiecie? Ja tutaj nie mam nawet adresu. Bo jeśli ulicy nie ma, ani innych domów?

Wymyśliłam więc sobie taki: *La que fue Ave Primera y el Mar* - Przy byłej Aleji Pierwszej i Morzu...

Ale tak naprawdę to ja mam dom w dzielnicy Santos Suarez, tylko, że w tym domu mieszka kto inny! Ile ja się wychodziłam po różnych urzędach! Ile listów, próśb napisałam o zezwolenie, aby tam mieszkać teraz, kiedy jestem bezdomna! Nic nie wskórałam! Straciłam nadzieję i teraz już tylko czekam, kiedy ten syn mnie zabierze do siebie...

- Jestem emerytowaną nauczycielką biologii - kontynuowała podając nam w małych kubeczkach gorący, czarny napój. Mój mąż był bankowcem. Dobrze nam się powodziło, ale trwało to krótko. Przyszła rewolucja, a z nią zmiany. Dla takich jak my - nie na lepsze. Mieszkaliśmy w Santos Suarez, w domu po moich rodzicach. To dobra dzielnica. Ale ja kocham morze. Kupiliśmy więc działkę w Santa Fe i wybudowali dom nad wodą. Kiedy po rewolucji zabroniono mieć dwa domy, wzięliśmy z mężem rozwód. On został w Santos Suarez, bo tam pracował w banku, a ja z dziećmi wolałam być tutaj, blisko morza. Starszy jest astmatykiem i bliskość morza dobrze mu robiła. Dom mimo, że wybudowany z myślą do spędzania w nim weekendów i wakacji, był solidny i można w nim było mieszkać na stałe. A poza tym mieliśmy jeszcze wtedy samochód, więc nie było nam trudno mieszkać oddzielnie. Mąż bywał u nas prawie codziennie, a już weekendy zawsze spędzał z nami. Do czasu. Ja pracowałam w pobliskiej szkole, do której również chodzili moi chłopcy. Planowaliśmy, że kiedy starszy pójdzie na uniwersytet przeprowadzi się do ojca i tam go zameldujemy. Ale takie rozwody na niby na dłuższą metę nie zdają egzaminu - westchnęła. Zanim pomyśleliśmy, aby syn zamieszkał w Santos Suarez i miał prawo do domu, sprowadziła się doń pewna pani i zamiast naszego syna, zamieszkały tam jej dwie córki. Mój eks-mąż zmarł. W domu mieszka teraz jedna z córek tej pani z rodziną. Jest prezeską CDR, czyli Komitetu Obrony Rewolucji. Nie ma siły jej stamtąd ruszyć! Dom jest duży, zmieściłabym się i ja, niechby nawet w garażu, ale ona sobie tego nie życzy. No więc czy ja mam jakiegokolwiek szanse zamieszkać kiedyś we własnym domu? - zakończyła pytaniem.

Żał nam było staruszki, zdawaliśmy

.....cd na str. 23



FRASZKI

- Bohdan Ejrich

„Laudatio” na cześć Jacka S.

Plotka wokół się szerzy – więc nią się posłuży
Chodzą słuchy, że wkrótce – na emeryturze
Masz zamiar jak weteran po latach – na froncie
Usiąść przy kominku – w fotelu – lub w kącie
I wzorem pradziadów – jak prawdziwy etnik
Dać swym myślom upust – i pisać pamiętnik.
Do czego zachęcam – warto w skoroszybie
Wreszcie prawdę napisać – jakie było życie.
Trochę o sąsiadach.... wznieść się na wyżyny
Że ten, ów i tamten – bez żadnej przyczyny
Włazł ci kiedyś w paradę i twoje maliny
Albo jak ten inny nieprzytomny człowiek
Deptał ci po piętach i spędzał sen z powiek.

A poza tym; że tamto, to owo – przy innych poradzie
Kazało ci się znaleźć (wraz z żoną) w Kanadzie
W kraju wielkich pstrągów, szczupaków – tak myślę
Nie znajdziesz w polskiej rzece – jak Narwi, lub Wiśle
W Polsce bowiem rybę – nim się znajdzie w gamku
Nie szuka się w rzece – ale na jarmarku.

Wybrałeś Kanadę – Kraj na superduper
O którym pisał Curwood i Fenimore Cooper
W czasach gdy Kanada była wciąż kolonią
Pochwalił ją Fidler – wraz z całą Polonią
„Boże chroń nam króla” – śpiewał kolonista
Myśmy też śpiewali – to rzecz oczywista
Śpiewał Anglik na farmie – olbrzymiej w hektary
Śpiewał kowboy z Alberty – przy

dzwieku gitary
I wszystkim się żyło – jak u Bozi w Niebie
Chłop jeździł z Sycylii – jeśli był w potrzebie
Nazywano go „whopem” – „ukiem” z Ukrainy
Polaka Polakiem – Niemca pewnie „krautem”
Każdy miał swe konto – jeździł własnym autem
Żyło się jak w raju – stejki i małmazja
Dopóki się zaczęła wszechkultur ... inwazja

Sprytnie się spiknęła cała góra Azja
Za nią poszła Afryka z plemionami Zulu
W Kanadzie się zrobiło gorąco jak w ulu
Z Kolumbią, Brazylią, Peru, Hondurasem
Bo ci z Palestyny – jak się mówi czasem
Przyjechali wcześniej – wszak nie jest sekretem
Razem z własnym koranem – oraz mahometem.
Jedni krytykują – drudzy krzyczą hurra
Tak się nam zrodziła – myśl „trudeau-kultura”
O tych z pejsem nie piszę – bo tak mimochodem
Sam Bóg im powiedział – są wybranym narodem
Mają prawo być wszędzie – na pewno są wszędzie
Tak było, tak jest i tak pewnie będzie.
Ale fakt jest faktem – niech nie staje ością
Lecz po Indianach – jesteśmy mniejszością
Kanada drzwi otworzyła – nie róbmy więc szopy
O te ... „niet” dla białych – z wschodniej Europy
Więc niech ta historia będzie ci zastrzykiem
Wolny czas ci zezwoli zostać historykiem
Emerycie Jacku – witaj w naszym gronie
A inne kłopoty – pozostawmy żonie

Na końcu przypomnę „orzecze”
harcerskie Wznoszę twoje zdrowie i....
nasze kawalerskie.

.....ze str. 8

Nie jest prawdą, że psy należy „puścić luzem” i „niech się pobawią”, a właściciele w tym czasie mają przerwę. Czas zabawy szczeniąt ze sobą i z innymi, starszymi psami jest bardzo ważny, bo niesie ze sobą wiele informacji na temat charakteru i predyspozycji szczeniaka. W zależności od tego prowadzący zajęcia powinien odpowiednio moderować zabawę psów i dbać o jej przebieg. To pozwala ośmielić mniej pewne siebie szczeniaki, a bardziej pewne siebie nauczyć delikatności.

W przedszkolu pies również uczy się samokontroli i zwracania się do właściciela. Wiele problemów z psem w późniejszym wieku bierze się z błędów wychowawczych w okresie szczenięcym. Młody pies powinien się nauczyć, że całe dobro tego świata przychodzi do niego przez właściciela i nie jest dostępne bez jego akceptacji i pozwolenia. Służą temu odpowiednie ćwiczenia.

Już małego szczeniaka w wieku 6 – 7 tygodni można z powodzeniem uczyć sztuczek takich jak siadanie, warowanie, przynoszenie przedmiotów, turlanie się. To rozwija go intelektualnie i uczy rozwiązywania „zagadek”.

Szkolenie powinno być przyjemne dla szczeniaka i dla przewodnika. Im więcej śmiechu i zabawy tym lepiej.

Jakiegolwiek „korekty”, szarpanie, używanie łańcuszków zaciskowych, zmuszanie psa do „podporządkowania się”, próby jego „dominowania” i „ustalania hierarchii” siłą powodują, że pies przestaje ufać przewodnikowi i cierpi. To może być powodem wielu problemów z zachowaniem psa w późniejszym wieku. Wszystkie zasady prawidłowej i wszechstronnej socjalizacji szczeniaka wprowadzamy w życie podczas kursu PTP, w którym uczestniczą szczeniaki w wieku od 7 tygodnia wraz z dorosłymi psami.

345-9353

ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL LTD.

Residential & Commercial

- High Efficiency Boilers Furnaces
- Sales • Service • Financing • Oil • Wood • Gas

24 HR SERVICE

SERVICING AT ITS FINEST

Nothing Runs Like A Trane

286 Secord St.
Thunder Bay, Ont.

Dial 345-9353

ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL CO

W drodze na Zjazd delegatów**Witam cię z radością mój kompanie
Stary**

Nadszedł czas wyjazdu do miasta Calgary
Po dwóch latach nudów – czas nadszedł z nią zerwać.

Wypada! Ba! Należy nieco się rozerwać.
Rzekł diabeł z uśmiechem ... do kumpla
równiachy

Zjazd w Calgary – wiesz dobrze – to
strachy na Lachy.

Z wcześniejszej diagnozy – powiem tylko
tyle

W ocenie Polaków nigdy się nie mylę.

Klepią się po plecach z uśmiechem na
twarzy

Lecz według wskaźników i naszych
sondaży

Jeden życzy drugiemu (mnożąc je na
krocie)

Dobre lokum... jak w piekle . Pełne
dożywocie.

Wygląda więc na to, że tam po raz wtóry
Polak pierwszy drugiego.... obędzie ze
skóry

Nawymyśla, oskarży, zarzuci, obwini

Wzmiankuje barana, przyrówna do świni
Niedwuznacznie pogrozi, słowami
wyszurcha

I już bracie nad głową wisi ci laurka
Żeś taki, żeś siaki – mówiąc parafrazą

Jesteś niczym innym, lecz zwykłą odrazą
Nie znasz Bożewicza, a tu Hammurabi
Przypomina ci jeszcze, żeś forszę
rozgrał.

Tu uśmiechnął się diabeł – zerknął
wzrokiem kata Pamiętasz z Ottawy tego
delegata

On sprawę załatwił. Podsumował
ślicznie.

Oskarżenia brzmiały niemal seraficznie
I dziś wszyscy wiemy – albo znakiem
tego Prezes przypominał – smoka
wawelskiego.

Stale był niegrzeczny, nikogo nie słucha
Nadano mu nawet wystrój kocmołucha
Cokolwiek miał zrobić - to wprost
słuchać hadko

Jego służba w Polonii – stała się zagadką.
Więc jak tu nie podziwiać tych "panów"
z Toronto

Którzy mu wpisali "zle" na jego konto

Powiedziano przecież – że czas urwać

głowę

Jakieś hydrze.... i ktos palnął

przemówienie zdrowe

Że mnie – słowo daję – zatkało w

gardelku

Z radości... po tym całym w Toronto ...
piekielku.

Teraz na Calgary przyszła wreszcie kolej

Tam nam przyjdzie podziwiać polonijny
"olej"

Warto czytać protokół – jakim kawał
drania

Tam dopiero prawda cała się wylania.

Co dla nas obojga...sprawa raczej

....gorzka

Naszym obowiązkiem udawać świętoszka

Cierpliwie wysłuchać – spory, polemiki

I szukać okazji jak im popsuć szyki.

Jak podrzucić myszkę. Wśród tego
narodu

Tradycja wyrwana z czasów

ciemnogrodu.

Podpowie się siamto ... i już jest

podpucha

Kazdy z opozycji -chętnie nas wysłucha

Ale z dyplomacją!

Z eleganckim trudem!!

Zgodnie z zasadami!

Z regułą!

Biblia i Talmudem.

I te pe et cetera – jeśli mam być szczerzy

Wypadnie pochlebiać i prawić dusery

Bo Polak jak Polak... taki z krwi i kości

Ma w sobie krztę dobra i krztynę

podłości.

W tą drugą celujmy. Bo tak między nami

Wówczas Naczelnego puści się z torbami

Na amen!

Na zaws ze!

Przysięgam ci stary

Wyjedziem zwycięsko

Ze zjazdu

W Calgary.

B. Ejbich

CZY WIESZ?

Żyrafa, mimo znacznej długości szyi,
ma w niej mniej kręgów niż ptaki.

Zwykły wróbel ma w szyi czternaście
kręgów, kaczką - szesnaście, a łabędź
aż dwadzieścia trzy. Żyrafa ma ich
tylko siedem.

Pies może szybciej umrzeć z braku
snu, niż z braku pożywienia.

Wrotki wynalazł i spopularyzował w
1760 r. belgijski konstruktor Joseph
Merlin.

Alphonse Durande, nauczyciel
muzyki z Paryża, nazwał siedmioro
swych dzieci Do, Re, Mi, Fa, Sol, La,
Si. Gdy urodziło się ósme, nadał mu
imię Octave.

Karate znaczy "pusta ręka". a więc
ręka nieuzbrojona. Walka karate
powstała i rozwinęła się na wyspie
Okinawa w XVII wieku.

Okulary wynaleziono w Toskanii
około 1280 roku, a wirujący bąk
ukazał się po raz pierwszy w Sienie
około 1430 roku.

Guziki i dziurki do guzików
zastosowano w odzieży około 1235
roku. Wtedy po raz pierwszy
połączono ze sobą funkcjonalnie te
dwa elementy.

Przejsia dla pieszych malowane w
czarno-białe pasy i od tego wzoru
nazwane zebrami, wprowadziło w
latach 1951-1952 brytyjskie
ministerstwo komunikacji.
Wyróżniono w ten sposób te przejsia
przez jezdnię, na których
bezwzględne pierwszeństwo
mieli piesi.

Wyszukała LM



179 S. Algoma St.
Thunder Bay, Ont
345-0073

Musical Products:

- Acoustic Pianos, Digital Pianos
- Portable Keyboards
- Guitars

Musical Instruction:

- Children's Programs
- Pop Piano & Organ
- Classical Piano
- Voice Violin
- Guitar



Dar „Wiadomości Polonijnych” – T. Michalak

W miesiącu czerwcu przekazujemy bibliotece książkę pt. „Kotwica Herbem Wybranym” napisaną przez pana Lecha Hałko. Pan Lech Hałko mieszka w Toronto, którego przedstawiła naszym czytelnikom pani Agnieszka Buda-Rodriguez w jednym z numerów „Wiadomości Polonijnych” w roku 2007. Następnie wydrukowaliśmy artykuł pana Hałko w listopadzie 2007 pt. „Żołnierska buta iwojskowe buty”, był to fragment z książki pt. „Kotwica Herbem Wybranym”

Lech Hałko urodził się 25 sierpnia 1925 roku w Warszawie. W czasie okupacji brał czynny udział w działalności konspiracyjnej. Był m.in. łącznikiem w Tymczasowym Komitecie Pomocy Żydom im. Konrad Żegoty z zadaniem dostarczania do getta podrobionych dokumentów i broni. Naukę kontynuował w Liceum Budowlanym przy Politechnice Warszawskiej na wydziale architektury wnętrz. W Powstaniu Warszawskim był żołnierzem 433 plutonu X zgrupowania Wojskowej Służby Ochrony Powstania, który po walkach na Woli został odkomenderowany na Starówkę i przyłączony do 101 kompanii batalionu „Bończa” zgrupowania „Róg”. Walczył na Zamku Królewskim, Kanonii, w katedrze św. Jana, na barykadach ul. Świętojańskiej, Pivnej, Jezuickiej, Celnej i na Rynku Starego Miasta. Po przejściu kanałami do Śródmieścia brał udział w obronie Powiśla, a następnie Śródmieścia Północnego. Walczył m.in. na ul. Hortensji, Chmielnej, Brackiej i na terenie Poczty Głównej przy pl. Napoleona. Po kapitulacji Powstania poszedł do niewoli, z której wielokrotnie próbował uciec. Złapany w Dreźnie, został brutalnie pobity przez gestapo. Po kolejnej ucieczce w drodze do Polski trafił do partyzantki czeskiej, w której służył do końca wojny. W lipcu 1945

roku wstąpił do 2 Korpusu gen. Władysława Andersa we Włoszech, skąd wyjechał do Anglii. Po demobilizacji rozpoczął studia na wydziale architektury uniwersytetu w Londynie, które ukończył z wyróżnieniem. W 1953 roku



wyemigrował do Kanady, gdzie poza działalnością zawodową bierze czynny udział w pracach organizacji kombatanckich. Jest jednym z dyrektorów-założycieli Polskiej Naukowej Fundacji w Północnej Ameryce, która podjęła zadanie obrony dobrego imienia Polski i Polaków za granicą.

Kotwica-herbem wybranym

Ojczyznę nosi w sercu zawsze, sprawę polską pielęgnuje i chroni jak matka pisklę i jak mówi w epilogu swej książki, **Kotwica herbem wybranym**: „Stale zazdroszczę gołębiom, które wróciły i znów tak swobodnie czują się na warszawskiej Starówce....i dalej kotwica jest moim herbem wybranym”. Książką tą Lech Hałko składa hołd powstańcom i przywołuje lata trudnej, wojennej młodości. Lech czekał, że wspomnienia z czasów wojny spisze jego brat Zbigniew znany poeta,

(zmarł w Chicago). Tak się nie stało. Zdecydował się więc zrobić to sam, aby jak mówi:

„dać świadectwo prawdzie i złożyć w hołdzie powstańcom”, a także dla samego siebie przywołać tamte lata trudnej, wojennej młodości. Do napisania namawiali go jego dwaj dowódcy: mgr Henryk Walkowski, ps. „Zawrat” i mjr Janusz Zawalicz- Mowiński, ps. „Gończę”, zastępca dowódcy zgrupowania „Róg” oraz żyjący koledzy i koleżanki. Miał ze sobą stary, bardzo wartościowy notesik, w którym stenografował wydarzenia. Dzięki temu, że się zachował, mógł Lech odtwarzać miniony czas wojenny. Korespondował również z osobami, które przeżyły. I tak powstała jedyna w swoim rodzaju książka, której tytuł „Kotwica herbem wybranym” zaczerpnął z własnego wiersza, napisanego w Ankonie w drugą rocznicę Powstania Warszawskiego:

ZAGADKA

Kłamcy

W pokoju jest pięciu mężczyzn. Każdy z nich jest albo kłamcą (zawsze kłamie), albo prawdomównym (zawsze mówi prawdę). Każdemu z tych mężczyzn zadano pytanie: "Ilu kłamców jest wśród was?" Padły odpowiedzi: "jeden", "dwóch", "trzech", "czterech", "pięciu". Ilu kłamców jest w tym pokoju?

W pokoju nie może być pięciu kłamców ponieważ jeden z nich mówiłby prawdę. Nie mogą także wszyscy mówić prawdę bo każdy podaje inną odpowiedź. Z tego też własnie powodow tylko jeden z nich może mówić prawdę, a z tego wynika, że kłamców jest czterech

Odpowiedź

Towarzystwo Bratniej Pomocy

818 Spring St
Thunder Bay, Ontario Tel. 623-8613
wynajmuje halę na
wszelkie imprezy.

Sprzedaż pierogów i gołąbków
we wtorki i piątki od 11-5pm



Working For You

Ken Boshcoff M.P.
Thunder Bay-Rainy River
Tel: 623-6000

FAJNY FILM W CZORAJ WIDZIAŁEM - Marek Caputa



MOMENTY
BYŁY?...masz.....

Oto kolejny film do obejrzenia, którego
Chciałbym wszystkich zachęcić.



Magiczna, niczym opowieść o
Małym Księciu, *Hania* to
niezwykły film, będący efektem

połączenia sił i talentów dwóch zdobywców Oskarów, którzy
podbili Hollywood –

Janusza Kamińskiego i Jana A.P. Kaczmarka.

Ich najnowsze wspólne dzieło to zrealizowana w polskich
realiach produkcja w hollywoodzkim stylu, o czym świadczą nie
tylko zdjęcia i muzyka, ale również sposób narracji i ogólny
kształt filmu, na który składa się m.in. tak charakterystyczny dla
amerykańskich produkcji „happy end”.

Hania to współczesna i pełna zaskoczeń opowieść o niezwyklej
sile miłości, która powtarza starą prawdę, iż w naszym życiu są
chwilę mogące wszystko odmienić ... Trzeba tylko pozwolić im
się przydarzyć....

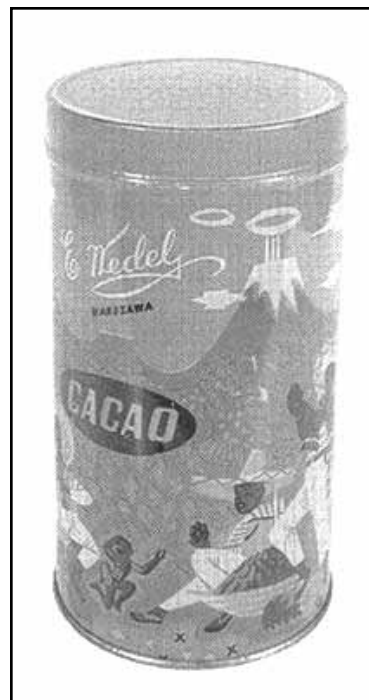
Magia miłości, magia Świąt, ciepła aura i pozytywne emocje
zawarte w tym filmie sprawiają, że widz wychodzi z kina z
ładunkiem dobrej energii, jak po obejrzeniu filmów takich jak
To właśnie miłość, *Amelia* czy *Jasminum*.

Hania to opowieść o młodym małżeństwie, które spotykamy w
okresie świąt Bożego Narodzenia. Wojtek jest grafikiem
komputerowym tak bardzo zaangażowanym w pracę, że stracił
kontakt ze swoją żoną. Ola, wrażliwa, delikatna wiolonczelistka
marzy o dziecku i ciepłym domu. Przypadkowo spotkany kolega
szkolny namawia ich do przyjęcia na Wigilię Kacpra –
wyjątkowej istoty, której prawdziwa tożsamość zaskoczy
zarówno bohaterów, jak i widzów... Ten niezwykle chłopiec
zadając „naiwne”, proste pytania zmusza parę do zastanowienia
się nad ich dotychczasowym związkiem i pozwala odnaleźć
zagubioną miłość.



KLUB NOSTALGIA

Kto to jeszcze pamięta?



Excellent Prices, Great Quality & Affordable Design

Lehto Rainbow

Printers Ltd.

Your *Best* Choice For Printing & Copying

1081 Russell St.
Thunder Bay, ON
P7B 5M6

807-623-5215
www.lehtorainbow.com

Fax
807-623-2880



299 WAVERLEY STREET TEL.: 1-807-344-1121
THUNDER BAY, ON 1-807-344-2014
P7B 5Z7 FAX: 1-807-345-5562



420 GORE STREET, W. TEL.: 1-807-473-1121
THUNDER BAY, ON 1-807-475-7691
P7E 6J2 FAX: 1-807-473-1940

John-Bryan Gardiner
Senior Funeral Director
Vice-President, Managing Partner

EVEREST
OF THUNDER BAY

• **EVEREST FUNERAL CHAPEL LIMITED** •
FAMILY-OWNED AND OPERATED SINCE 1925

Erik The Painter

- Exterior / Interior • Residential / Commercial
- Your Wallpaper and Woodwork Experts
- Committed to Complete Customer Satisfaction based on the Highest Professional Standards
- All Work Fully Insured & Guaranteed
- Specializing in Meticulous Residential Projects for the Most Demanding Clientele

Free Estimates - Competitive Prices

Call **473-6154**



RUST BEATER

We're your rust proofing specialists with over 30 years proven experience.

RUST CHECK **\$99⁹⁹**

1170 Waterford Street **623-6888**



**SENTROMAX
SURVEILLANCE**

BERNARD BRENK

PHONE/FAX (807) 768-3284
532 JAMESON STREET
THUNDER BAY, ONTARIO P7G 1E3

SWAN HARDWOOD FLOORING

Sales & Installation
Free Estimates
Written Warranty

202 Simpson Street
Thunder Bay, Ont.
P7C 3H5
Canada

Phone (807) 622-1289
Fax (807) 623-2110
Stasia Luczak
Asst. Manager

miroge
Authorized Dealer

PD Philpot & Delgaty

INSURANCE & FINANCIAL SERVICES

623-9022

ING

Business Printing

Drukowanie zaproszeń na wesela,
Dokumenty firmowe, koperty, czek, różne
formy, naklejki, raporty, ogłoszenia,
pieczętki. Kopie czarno białe i kolorowe

Tel: 623-3555

111 May Str. South
Philip Spakowski

WEILER, MALONEY, NELSON

Nieruchomości ◀
Komercyjne Spory
Prawne ◀



▶ Prawo
Korporacyjne
▶ Testamenty i Spadki

B. PAUL JASIURA

Polski Adwokat, Radca Prawny i Notariusz
Tel. 625-8881

Kotek i
papuga



KUCHNIA - Lucy Michalak**Savoir Vivre: Dom**

umieszczenie wizytówek na stole.

Jeśli stół jest za mały na umieszczenie wszystkich nakryć jednocześnie, możemy każdorazowo nowe sztuce podawać z kolejnym daniem.

Serwetkę kładziemy zawsze po lewej stronie talerza lub na jego środku, kiedy jest jeszcze pusty.

W niektórych sytuacjach kawę po posiłku pijemy przy tym samym stole. Kieliszków do winiaku i likieru nie stawiamy razem z innymi, podaje się je dopiero po nalaniu kawy do filiżanek.

Układając menu, kierujemy się powszechnie obowiązującą kolejnością, w jakiej spożywamy poszczególne dania: przystawka, zupa, danie rybne, danie mięsne, sery, deser, kawa

Liczba podanych dań w czasie śniadania lub obiadu zależy od charakteru przyjęcia i możliwości finansowych gospodarza. Najczęściej podaje się kilka dań, dowolnie dobranych, przy zachowaniu obowiązującej kolejności. Podajemy więc danie rybne przed mięsnym, a przystawkę zimną przed zupą. Nie można podać dania z ryby po daniu z mięsa, a serów przed zupą. Zbyt bogate przyjęcie, urządzone ponad stan, nie daje najlepszego świadectwa o naszej gospodarności, zwłaszcza, że nie liczba talerzy na stole decyduje o przyjaźni i ludzkiej życzliwości. Śniadania i obiady wydawane w czasie oficjalnych kontaktów cechuje skromność w doborze dań. Jednakże powinny one być smacznie przyrządzone i ładnie podane.

Dekoracje stołu nie mogą przesłaniać widoku gościa z naprzeciwka.

Przy większej liczbie gości możesz wskazać układ osób poprzez

Dni wolne i piękną pogodę najlepiej wykorzystać, spędzając czas ze znajomymi na świeżym powietrzu, a trudno o lepszą okazję do plenerowej imprezy niż wspólny grill.

**Feta z grilla**

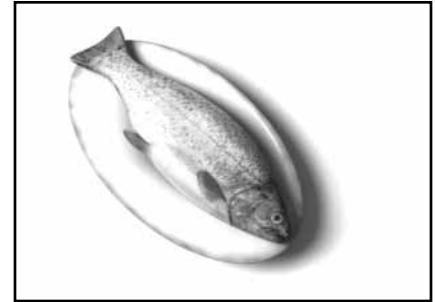
Najlepsza do tego dania jest sałatka z pomidora, oliwek, ogórka, sałaty lodowej, czosnku i sosu winegret i chrupkie pieczywo

1 opakowanie sera feta
1 cebula
1 pomidor
oliwa
vegeta, bazylia

SPOSÓB PRZYZRĄDZANIA

Na wysmarowanej tłuszczem folii

alumiowej położyć ser obłożony 3 krążkami cebuli, 4 plasterkami pomidora bez skórki i posypać Vegetą i bazylią. Złożyć folię w kształt łódki i zamknąć szczelnie. piec 4-6 minut na rozgrzanym grillu.

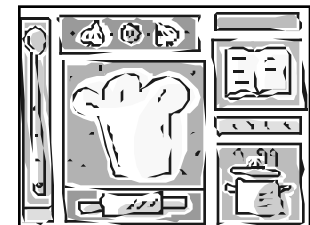
Pstrąg z grilla

Pyszny pstrąg z serem i boczkiem.

5 dag wędzonego boczku
łyżka musztardy
pęczek szczypiorku
1 łyżka tartego sera
1 łyżka tartej bułki
sok z cytryny
sól, pieprz
4 pstragi

SPOSÓB PRZYZRĄDZANIA

Boczek pokroić w kostkę i podsmażyć, dodać musztardę pokrojony szczypiorek i wymieszać z serem i bułką. Pstragi posolić popieprzyć z wierzchu i w środku. Skropić sokiem z cytryny. Nappełnić masą serowo-boczkową, spiąć wykałaczkami. Na bokach ryby porobić 2-3 nacięcia. Grillować po 4 min. z każdej strony. Smacznego.


TWINPORT TIRE
 Complete Tire Service

GARY RENNER
 SALES
**DUNLOP**
 563 S. Syndicate Avenue
 Thunder Bay, Ontario
 P7E 1E6
**MICHELIN**
 Bus.: 623-0475
 Res.: 345-8187

Royal Canadian Legion
Polish Veterans Br. 149
 730 Simpson Street

Catering in two halls from 40 to 350 persons:
weddings, anniversaries, shags and showers.
Ideal place for meetings. Air-conditioning, ample parking.

For booking call 623-0543
12 noon -5pm - Monday to Friday



SZLACHETNE ZDROWIE - Zofia Caputa

ŚWIĘTO DZIECKA TUŻ, TUŻ



DESER KARMELOWY

2 szkl. mleka, 4 żółtka, 3/4 szkl. cukru
szkl. śmietanki kremówki, biszkopty,
Łyżka żelatyny instant, owoce.
Żółtka utrzeć z 2 łyżkami cukru, 3 łyżki
cukru
Zrumienić na suchej patelni,

Gdy powstanie brązowa masa,
Rozprowadzić ją 2 łyżkami zimnego
mleka.
Dodać do reszty mleka, zagotować,
Wrzącym zalać żółtka, ciągle mieszając,
(ostudzić). Śmietankę ubić z resztą cukru,
wyspać żelatynę, delikatnie połączyć z
kremem. Wstawić do lodówki.

Podawać w pucharkach, udekorowanych
biszkopcikami i owocami.
Można nie dodawać ubitej śmietany,
tylko zagęścić deser mąką ziemniaczaną.
Będzie to budyń karmelowy, również
smaczny.

Selen Ratunowy

Na raka prostaty w Polsce choruje jeden
na 5 tysięcy mężczyzn. U panów po 80
roku życia średnia ta wrasta do ośmiu
chorych na 5 tysięcy mężczyzn. Istotne
więc może być najnowsze odkrycie
zespołu amerykańskich naukowców z

Purdue University w West
Lafayette (opublikowane 4
lutego 2003 roku), że DNA w
komórkach prostaty jest dobrze
chronione, jeśli mężczyzna stosuje dietę
bogatą w selen.

Odpowiednia ilość selenu w organizmie
radikalnie zmniejsza występowanie
uszkodzeń DNA w komórkach
nabłonkowych, z co za tym idzie,
rozwijanie się zmian nowotworowych.
Wcześniejsze badania wskazują ponadto,
że pozytywne działanie selenu jest
znacznie szersze: zmniejsza on ryzyko
zapadania na choroby nowotworowe
płuc, jelita grubego i pęcherza.
Naturalnym źródłem tego śladowego
pierwiastka są między innymi ryby,
mięso, produkty zbożowe, mleczne, jaja
oraz niektóre odmiany orzechów. Znow
więc stosowanie zrównoważonej diety
pomaga w znaczącym stopniu ratować
zdrowie człowieka.

Siedem cudów socjalizmu

1. Każdy miał pracę
2. Mimo że każdy miał pracę, nikt nic nie robił
3. Mimo że nikt nic nie robił, plan wykonywano w 100 procentach
4. Mimo że plan wykonywano w 100 %, nigdzie niczego nie było
5. Mimo że nigdzie niczego nie było, każdy wszystko miał
6. Mimo że każdy wszystko miał, wszyscy kradli
7. Mimo że wszyscy kradli, tego, co kradli, nigdzie nie brakowało

Siedem cudów kapitalizmu

1. Nikt nie ma pracy
2. Mimo że nikt nie ma pracy, wszyscy pracują
3. Mimo że wszyscy pracują, plan nie jest wykonywany w 100 %
4. Mimo że plan nie jest wykonywany w 100 %, wszędzie wszystko jest
5. Mimo że wszędzie wszystko jest, nie każdy wszystko ma
6. Mimo że nie każdy wszystko ma, kradną głównie ci, co wszystko mają
7. Mimo że kradną ci, co wszystko mają, nie udaje się nikogo złapać za rękę



CHIMO

**BUILDING
CENTRE**

A Division of Dawnlys Inc.
540 South Syndicate Ave.
Thunder Bay, ON P7E 1E7

Dennis Clifford

Tel: (807) 623-5114

Fax: (807) 623-6819

email: chimolumber@tbaytel.net
email: dennisclifford@tbaytel.net



**Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
w Kanadzie Koło Nr. 1**

**Royal Canadian Legion Polish Combatants
Branch No. 219**

209 N. Cumberland Street, Thunder Bay, Ont. P7A 4N2
Office- 345-1861, Kitchen - 344-7842, Fax - 346-4408

Wynajem hali na wesela, shags, bankiety, do 324 gości
Sprzedaż Pierogów, Gołąbków w każdą środę od 9:00 rano do 17:00
Bar Otwarty - 7 dni w tygodniu. W każdy Piątek orkiestra od 21:00 - 1:00



....ze str. 15

sobie sprawę, że jej sprawa jest nie do załatwienia. Któż się bowiem wstawi za nią? Komu jest potrzebna?

Słońce złościło wodę, która odślaniała coraz więcej łądu, fale lizały delikatnie kamyczki i muszle, za każdym razem odślaniając ich więcej.

Sąsiedzi Juany pożegnali ją serdecznie, nam pomachali, zarzucili worki na ramiona i wolno oddalali się wzdłuż wybrzeża. A my w towarzystwie jej i psa poszliśmy oglądać pomnik. Uciekająca fala pozwoliła nam zejść kilka metrów w morze. I oczom naszym ukazała się głowa "Apostoła", jak Kubańczycy nazywają Jose Marti, wielkiego patriotę, wojownika o wolność Kuby, poetę, filozofa.

Głowa z białego marmuru leżała w piasku odcięta od szyi. Ruch wody stwarzał wrażenie jakby pełne wodorostów oczodoły patrzyły na nas smutno. Na nosie znalazły przystań ukwiały, w uszach poruszały się małe muszki i glony.

Teraz wiedzieliśmy napewno, że to tu ocean pogryzł urokliwą plażę i zazdrośnie jej strzeże w głębinach. Juana siedziała na resztkach muru i patrzyła w dal. Zachodzące słońce rzucało złocisto-różowy blask na jej białe włosy. Pies leżał u jej stop i patrzył w tym samym kierunku, co jego pani. Czego wypatrywali?



Kochamy się

CO SIĘ DZIEJE W THUNDER BAY

- Tadeusz Michalak

Koncert w Parku Marina – Wystąpi zespół Boston



Kim Mitchell & Eddy Money. Bilety na powyższy koncert można już zakupić. Zadzwoń do TBCA 807 684-4444. Musisz mieć przynajmniej 19 lat, aby wziąć udział w tym koncercie. Piątek, 6 czerwca, od godz. 17:00 do 23:00. Bilety: \$75.00

Summer In the Parks / Lato w Parku

W tym roku Tim Hortons przedstawia Summer In the Parks.

W każdą środę od godz 18:30 – 21:30. Bezpłatny intertainment, nad jeziorem Superior.

Środa 25 czerwiec

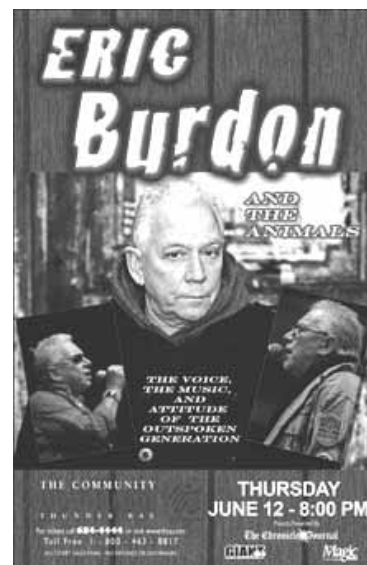
18:30 – 19:30 Roy Coran Jazz Big Band (Jazz)

19:30 – 20:30 John Booth and the South Side Band (Rhythm & Blues)

20:30 – 21:30 Steve Clark and the Hoolies (Classic Rock).



Eric Burton & The Animals



Koncert Rockowy—Legendarna postać. Eric Burton wystąpi w TBCA.

Czwartek, 12 czerwiec godz 20:00

Bilety \$49:00

GO MY TRAVEL .CA

Thunder Bay Travel

2 Locations:

202 Red River Road **345-2535** Toll Free: 1-800-465-3939

122 Centennial Square **623-7473**

www.tbtravel.com • www.gomytravel.ca



Simpson Meat & Deli

Codziennie świeże wędliny
- Polskie słodczyce, soki, herbata,
konserwy i wieloimnych smacznych
wyróbów
- Tace z wędliną
605 Simpson Street
Thunder Bay, Ontario
623-5610

Właściciel: Alex Chudyk

ZAPRASZAMY !

**The W. Reymont Foundation**

c/o 14 Hester Street, Hamilton, Ontario L9A 2N2

Tel/Fax 905•574•9212

Zaproszenie

Szanowni Państwo!

Kuratorzy Fundacji im. Władysława Reymonta pragną zaprosić miłośników pięknych
recytacji na

XXXVIII Koncert Laureatów Konkursu Recytatorskiego im. Marii i Czesława Sadowskich

który odbędzie się w niedzielę 1 czerwca 2008 roku
o godzinie 17:00

w Domu Związkowym Grupy 1-7 ZPwK,
2282 Lakeshore Blvd. West w Toronto.

**Gośćmi Koncertu będą Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu
Recytatorskiego z Polski oraz delegacja z Montrealu i Vancouver.**

Kazimierz Chrapka
Prezes – Koordynator Konkursu

**Centennial
Square**

Mon-Fri 8:30am -
9:00pm
Sat 8:30am-6:00pm

**County Fair
Mall**

Mon-Fri 8:00 am-
10pm
Sat 8:00am - 9:00pm
Sun 9:00am - 6:00pm



KALEJDOSKOP SPORTOWY - Robert Kania

Piłka nożna - EURO 2008 - Polska

Majewski: Większy już nie urosnę



23.05.2008

Ostatnie mistrzostwa świata oglądałem w domu przed telewizorem z popcornem w ręku. Wtedy grałem w IV lidze. I nawet przez myśl mi nie przeszło, że kiedyś znajdę się po tej drugiej stronie, a już na pewno, że nastąpi to takim tempie. A później wszystko tak szybko się potoczyło i teraz walczę o wyjazd na mistrzostwa Europy - zwierza się Radosław Majewski, kandydat na rozgrywającego reprezentacji Polski.

W ostatnich tygodniach o młodym piłkarzu zrobiło się niezwykle głośno. Niemal pewne jest, że po czerwcowych mistrzostwach opuści Groclin i wyjedzie zagranicę. Prawdopodobnie do Anglii.

Tutaj w Donaueschingen jest słaby zasięg, a do tego jeden telefon zostawiłem w domu, a w internecie nie mam czasu szperać. W wolnych chwilach gram sobie jedynie na play station. Dlatego nie mam problemu z zamieszaniem transferowym - uspokaja Majewski. Zanim jednak zacznie rozmowy transferowe, musi powalczyć o to, by w ogóle załapać się do 23-osobowej kadry na Euro.

Majewski zajeżdża na trening na rowerze z napisem "Rado". Podobnie jak wielu młodych kolegów wie, że te kilka dni to dla niego walka o być albo nie być. - Na pewno czuje się rywalizację, ale wszystko jest fair. Nie ma takich sytuacji, żeby ktoś komuś po piętach deptał i za uszami gadał. Jest dokładnie odwrotnie, wszyscy sobie podpowiadają, starają się pomóc - zapewnia piłkarz. To nie znaczy, że jest lekko. Majewski jest od większości piłkarzy mniejszy co najmniej o głowę.

- Wybaczcie, ale większy już nie urosnę - śmieje się zawodnik. - Nie ma sprawy, już się przyzwyczaiłem. Byłem z chłopakami na Cyprze. Jak zszedłem z treningu, to miałem rozbity łuk brwiowy i usta mi krwawiły. Zobaczyli młodego, że coś tam stara się zrobić, to pokazali, gdzie jest jego miejsce - dodaje.

BMW Sauber czeka pracowity piątek



22.05.2008

Czwartek nie był zbyt udanym dniem dla zespołu BMW Sauber. Robert Kubica i Nick Heidfeld kręcili czasy, które pozwoliły im zająć na treningach odpowiednio szóstą i jedenastą pozycję. Piątek dla zawodników będzie dniem przerwy, po czym w sobotę wyjadą na tor, aby walczyć w kwalifikacjach o miejsca do niedzielnego Grand Prix Monako.

Myszę, że dzisiejsze dwa treningi były dość dobre. W czwartek mieliśmy sporo pracy i pokonaliśmy dużo okrążeń. Zobaczymy czy uda nam się poprawić bolid do soboty — przyznał Robert Kubica.

O ile na problemy z bolidem nie narzekał krakowianin, o tyle niezadowolony ze swojego samochodu mógł być Nick Heidfeld. Niemiecki kierowca przyznał, że tak jak należy nie działał silnik w jego F1.08.

W czasie pierwszej sesji treningowej zdałem sobie sprawę, że silnik tracił moc.

Mecze w Grupie

08/06 20:45	Klagenfurt	Niemcy »	Polska »
12/06 20:45	Wiedeń	Austria »	Polska »
16/06 20:45	Klagenfurt	Polska »	Chorwacja »

Starałem się znaleźć dobre miejsce do postoju. Oczywiście usterka kosztowała nas sporo czasu i informacji, ale ostatecznie udało się dokonać kilku zmian przed drugą częścią - stwierdził Heidfeld.

Dyrektor techniczny niemieckiej ekipy podsumował: - Nie byliśmy w stanie wykonać naszych założeń. Wszystko przez usterki. W bolidzie Nicka musieliśmy wymienić silnik. Mamy teraz jeden dzień na to, aby przygotować się do sobotnich kwalifikacji.

Gołota: Chętnie komuś przyleję

15.05.2008

Kiedy zobaczymy w ringu Andrzeja Gołotę? - Prawdopodobnie w lipcu - mówi menedżer i przyjaciel boksera Ziggy Rozalski.

Ostatnio głośno mówiło się, że Polak ma szansę walki o mistrzostwo świata WBC z Samuelem Peterem, ale zdaniem ludzi z obozu Gołoty, nawet jeśli nie dojdzie do walki z Nigeryjczykiem, nasz pięściarz będzie się bił z kimś słabszym. Pytanie tylko, czy będzie gotowy do tego starcia, bo od wygranego pojedynku z Mike'em Mollo właściciel nie trenował. A do ewentualnego lipcowego terminu nie zostało zbyt wiele czasu.

- Zobaczymy. Na razie nie chodzę na salę. Trenuję tylko siłę, nic więcej. Kiedy będę walczył? W przyszłym roku! Żartuję - śmieje się Gołota, który nie zaprzęta sobie na razie ewentualną rywalizacją o pas. - Przecież ciągle nic nie wiadomo. Z Kingiem nie rozmawiałem od dawna. Wiem tylko tyle, że trwają jakieś przepychanki. Ktoś chce, żebym się bił z tym Peterem, inni nie chcą i tak w kółko.

- Z kim chciałbym się bić? Nie wiem. Ale chętnie komuś przyleję - mówi na koniec...

RE/MAX
First Choice Realty (Thunder Bay) Ltd.
Independently Owned and Operated
Brokerage



Tamara Ulok
Sales Representative

Cell: (807) 628-3626
Office: (807) 344-5700
Toll Free: 1-800-508-9976
tamaraulok@shaw.ca

846 MacDonell St. Thunder Bay, ON

JENKENS FUNERAL HOME
CREMATION & RECEPTION CENTRE

Proud to Serve in Your Community

*At a time of need or when planning ahead
rely on the trusted specialists.*

Call for your **FREE**
Information Kit:
807 623-3433



JENKENS FUNERAL HOME
226 S. Syndicate Ave., Thunder Bay
www.jenkens-funeral.ca

Caring Specialists for over 90 years • **FREE CONSULTATIONS**



SARGENT & SON LTD.
• FUNERAL DIRECTORS SINCE 1924 •
www.sargentandson.com

Ph. (807) 345-5351
Fax (807) 345-2015
Email: info@sargentandson.com

James L. Sargent
President and General Manager

21 North Court Street,
Thunder Bay, ON P7A 4T4



Dennis LeBlanc
General Manager

287 Bay Street
Thunder Bay, ON P7B 1R7
Tel: (807) 345-5397

**SECURITY SYSTEMS
AND
DEADBOLT**



IG Investors Group
Investors Group Financial Services Inc., I.G. Insurance Services Inc.

John P. Walas
Division Director

100 - 1113 Jade Court, Thunder Bay, ON P7B 6M7
Ph. (807) 345-6363 Cell (807) 474-7633
Fax (807) 345-0741 Toll Free (888) 303-5634
john.walas@investorsgroup.com

* License Sponsored by The Great-West Life Assurance Company.



WIZARD
CARPET UPHOLSTERY & CLEANING

"Your image is our responsibility."

683-1294

FAX: 683-1294
CELL: 472-4546



BRYTANIA GAJDA D.D.
Denture Clinic

270 Bay Street
Thunder Bay, Ont
P7B 1R5
807-343-5750



SUPREME CLEANERS
THUNDER BAY'S TRUSTED CLEANERS SINCE 1941
"QUALITY CLEANING SERVICE FOR ALL YOUR CLEANING NEEDS"

DON BUSET

434 N. Edward Str. 225 Camelot Str.
807-577-1115 807-344-4041

109 Regina Ave. HEAD OFFICE— 425 S. Syndicate Ave.
(Dawson Heights Plaza) 807-622-6411
807-767-1101 Fax -807-622-3225

Napoleon Sądek

Małżeństwo Marty

Odc. 51



Pani Helińska wyszła z domu po wyjściu Marty. Opowiadanie córki obudziło w niej paniczny lęk. Historia tajemniczego samobójcy, dziwaczny ślub i wyznanie Marty, że pokochała bohatera tej niesamowitej przygody przeraziły panią Jadwigę nie mniej, niż ongiś tragiczna wróżba. Cóż mogła Marcie poradzić? Jak ją powstrzymać przed tym skokiem w nieznaną? Marta już jest samodzielną, już dawno wyszła spod kierownictwa matki. Zdecydowała się na skomplikowaną podróż przez Londyn, na tę samą podróż, którą odbyła przed paru miesiącami. Postanowiła pojechać do pani Gregorzyny. Chciała za wszelką cenę jeszcze raz zajrzeć w przyszłość córki, chciała sprawdzić, czy chmury, które zawisły nad losem Marty, w dalszym ciągu jej zagrażają. W opowiadaniu Marty szukała deski ratunku. Może właśnie groźna, ciemna otoka, którą jasnowidząca ujrzała nad jednym z mężczyzn obok Marty, zapowiadała spotkanie samobójcy? Może, jeżeli zrezygnował ze swego kroku, ciemna otoka zniknęła?

Pani Gregorzyna nie miała telefonu i pani Helińska nie mogła zapowiedzieć wizyty. A pisać i czekać na odpowiedź, to było ponad jej siły. Chciała wiedzieć teraz, natychmiast! Liczyła na dobre serce Gregorzyny. Może nie odmówi rozmowy? Rzeczywiście nie odmówiła. Zdziwiła ją nieco wczesna wizyta, ale gdy pani Jadwiga, jakając się i płacząc, zaczęła tłumaczyć, że przygnał ją tu straszliwy niepokój, zaprosiła ją gościnnie do pokoju. – Byłam tu przed paru tygodniami – rozpoczęła pani Jadwiga – Pytałam o córkę. Czy pani pamięta?

- Pamiętam doskonale.

- Nad jednym z mężczyzn, stojących

obok mojej córki, ujrzała pani ciemną otokę.

- Pamiętam.

Pani Jadwiga kurczowo uchwyciła rękę jasnowidzącej.

- Niech pani powie, błagam panią, całą prawdę... czy... czy... teraz nie widzi pani w tym obrazie żadnych zmian?

Pani Gregorzyna zamyśliła się. Milczała przez dłuższą chwilę. Wreszcie podniosła oczy i ze smutkiem spojrzała na panią Jadwigę.

- Przykro mi... ale niestety... obraz się nie zmienił...

Punktualnie o dziewiątej Marta już była na swoim stanowisku, za ladą u „Darkersa”. Mr. Hall tego dnia również rozpoczął urzędowanie bardzo punktualnie, omijał jednak starannie departament męskiej bielizny. Kręcił się w drugim końcu sali, starając się w ogóle nie patrzeć w stronę Marty. Nie chciał bolesnej rany w sercu rozjrzeć widokiem Marty. Betty ze zmęczonej i bladej twarzy Marty wyczytała, że przeżywa jakiś poważny kryzys. Nie pytała jednak o nic, powiedziała tylko życzliwie: - Jeżeli nie będzie dużego ruchu, to ja cię wyręcę dzisiaj, Marto. Nie przejmuj się.

- Dziękuję, jesteś bardzo zacna. - odpowiedziała Marta.

Pięć minut po dziewiątej Marta zauważyła, że z windy wyszedł Bill. Szedł szybko w jej kierunku. Ułożyła sobie szybko, co mu powie. Postanowiła nic przed nim nie ukrywać. Bill podszedł do lady. Widać było że jest wzburzony.

Dzień dobry Marto- powiedział, z trudem siląc się na spokój.-

- Dzień dobry, Bill.

- Muszę z tobą pomówić w bardzo pilnej sprawie.

Nie czekając na odpowiedź Marty, zwrócił się do Betty.

- Miss Betty, gdyby Mr. Hall pytał o Martę, proszę powiedzieć, że została wezwana w sprawie urzędowej.

Marta milczała. Nie rozumiała co to oświadczenie oznacza. Poszła za Billem do windy, zdziwiła się że zjechali do piwnicy. Dopiero na korytarzu Bill odezwał się:

- Marto, czy wiesz, gdzie można znaleźć teraz pana Czeszota?

- A co się stało?

- Szuka go policja.

Serce Marty zabiło gwałtownie. – O co

tam chodzi?

- Kiedy przyjechałaś z nim w nocy do mnie, zapłacił szoferowi 5-funtowym banknotem. Ustalono, że ten banknot pochodzi z rabunku, połączonego z zabójstwem.

Z zabójstwem antykwariusza Mitchella, które miało miejsce w poniedziałek wieczorem. Właśnie wtedy, kiedy spotkałem Czeszota na moście.

Szeroko rozwarła oczy z przerażenia, gwałtownie złapała powietrze, jak gdyby ją nagle chwyciła duszność. – To niemożliwe!

- Marto, nie wiadomo czy to on zabił, ale jest pewne, że miał przy sobie pieniądze pochodzące z rabunku.

- To nie prawda! – krzyknęła prawie. – Nie wierzę!

Spojrzał na nią zdumiony. – Ależ Marto! Przecież ty nic o tym człowieku nie wiesz!

Chciała krzyknąć, że wie. Wie, że tego człowieka kocha. A to wystarczy, żeby wierzyć.

Nie powiedziała to jednak. Zagryzła wargi.

Zresztą – dodał Bill – w stolarni czeka na ciebie detektyw Scotland Yardu. Powtórzy ci to samo, co ja.

Nogi zachwiały się pod Martą. Gdy Bill otworzył przed nią drzwi stolarni, była bliska omdlenia. Na wpół przytomna weszła do środka. W stolarni był tylko głuchy Jolson i jakiś jegomość w jesionce. Na widok Marty stary majster stolarski uśmiechnął się życzliwie. – Dzień dobry. Jak się czuje małżonek? To bardzo miły człowiek.

Bill poczerwieniał. – Mr. Jolson – krzyknął staremu do ucha – Niech pan nas na chwilę zostawi.

Jolson spojrzał na niego podejrzliwie, potem przeniósł wzrok na Martę, na jegomościa w jesionce, wzruszył ramionami i wyszedł.

Detektyw Proud podszedł do Marty i objął ją zaciekawionym spojrzeniem.

- Pani nazywa się Marta Helińska. – Tak.

- Dziś w nocy wyszła pani z mieszkania pana Devona z niejakim Karolem Czeszotem. Czy to się zgadza? - Tak.

- Czy mogę wiedzieć dokąd państwo poszli?

Nie odpowiedziała. Widocznie poznał, że jest jej słabo, bo podsunął krzesło.

- Jeżeli pani źle się czuje to proszę usiąść. Usiadła.

.....cd na str. 28

....ze str. 27

- O której się pani pożegnała z Czeszotem?

- O szóstej.

Czy nie wie pani, gdzie się pan Czeszot w tej chwili znajduje?

Stolarnia zawirowała przed oczyma Marty. Potem wszystko zlało się w jedną ciemną plamę... Kiedy odzyskała przytomność, przez chwilę nie mogła zdać sobie sprawy gdzie jest i co się z nią stało. Usłyszała nad sobą wystraszony głos Billa: - Zadzwoń po doktora.

- Nie trzeba – uspokoił go Proud – Zwykle omdlenie, już wraca do siebie.

Otworzyła oczy. Detektyw pochylił się nad nią. – Jak się pani czuje?

Skinęła głową że lepiej.

- Nie będę już pani teraz niepokoił. Zechce pani jutro rano zgłosić się razem z panem Devonem do Scotland Yardu.

Zwrócił się do Billa: - Jeżeli pan wcześniej się dowie o miejscu pobytu pana Czeszota, proszę nas o tym zawiadomić.

Około godziny 10-tej Czeszota obudziło pukanie do drzwi. Na progu stanęła młoda pokojówka, o miłej twarzy zeszpeconej śladami po ospie.

- Chciałam pana uprzedzić, że u nas śniadanie wydaje się tylko do dziesiątej. Przeciągnął się leniwie. – Czy można dostać do łóżka?

- Tylko w drodze wyjątku.

- A jakie uznajecie wyjątki?

Pokojówka uśmiechnęła się zalotnie. – Młode małżeństwa mają u nas specjalne względy.

- No to ja o te względy poproszę.

Usiadł na łóżku, spojrzał na stojącą na nocnym stoliku fotografię Marty. Nie zabrała ją ze sobą. Wziął fotografię do ręki i wpatrzył się w nią w zamyśleniu. Odstawił dopiero, gdy pokojówka wносиła śniadanie.

- Ładna pogoda- powiedziała – Taka pogoda w podróży poślubnej to

zapowiedz szczęśliwego życia.

-A skąd pani wie że jestem w podróży poślubnej?

- Mówił mi portier, pan Purga. I kazał mi powiedzieć, że dziś się zwalnia podwójny pokój. Jeżeli państwo sobie życzą, to można zamienić.

- Jak zejść to dam mu odpowiedź.

Śniadanie zjadł z apetytem, zapalił papierosa i znów wziął do ręki fotografię Marty. Wpatrywał się w nią jakby chciał sobie utrwalić w pamięci najdrobniejszy szczegół tej bardzo pięknej twarzy.

Wstał, schował fotografię do kieszeni marynarki. Wyjął z kieszeni paczkę banknotów, przeliczył. Przewiesił płaszcz przez ramię i wyszedł z pokoju. W hallu przywitał go portier, pan Purga. – Dzień dobry. Zwalnia mi się w południe podwójny pokój. Czy mam go dla pana zarezerwować?

Nie, dziękuję! Zostanę tutaj przez parę dni, ale sam. Żona na razie zamieszka z matką. Dopóki nie znajdziemy mieszkania.

Wyszedł na ulicę. Pogoda była świetna, dzień słoneczny. W głęboko osadzonych oczach Czeszota również jaśniała pogoda. Wszedł do fryzjera. Potem wszedł do magazynu z męską konfekcją. Mierzył kilka garniturów, zanim zdecydował się na wybór. Na jego świetne zbudowanej figurze ubranie leżało jak uszyte na zamówienie. Kupił również nową koszulę i krawat. Przebrał się na miejscu. Gdy wyszedł na ulicę, trudno było w tym eleganckim młodym człowieku poznać wczorajszego, zaniebzanego przybłędę. Autobusem dojechał do dworca. Potem wsiadł w kolejkę. Wysiadł na „Gunnersbury”. Po chwili zadzwonił do małego, jednopiętrowego domku, położonego na cichej uliczce. Otworzyła mu młoda, przystojna niewiasta. Na jego widok aż klasnęła w dłonie z podziwu. – Aleś ty elegancki, Karol! Jak lord!

- Kiedy mam funta w kieszeni, czuję się jak lord.- odpowiedział.

- Co się z tobą dzieje? Dlaczegoś wczoraj nie wrócił na noc?

- Zasedziałem się u kolegi... Więc zostałem u niego.

- A czegoś się tak wystroił?

Uśmiechnął się i pocałował ją w policzek.

- Żeby się tobie podobać.

Pieszczotliwie pogłaskała jego włosy. – Mnie się i tak podobasz, niezależnie od ubrania. Dziś chyba wrócisz na noc?

Jeszcze nie wiem...

cdn

Uśmiechnij się

Szczęście

Żeby być szczęśliwą z mężczyzną trzeba go bardzo dobrze rozumieć i trochę kochać.

Żeby być szczęśliwym z kobietą trzeba ją bardzo kochać i nie starać się zrozumieć.

Długowieczność

Żonaci mężczyźni żyją dłużej od samotnych, ale bardziej tęsknią za śmiercią.

Sklonność do zmian

Kobieta wychodzi za faceta mając nadzieję, że zmieni się po ślubie, ale on się nie zmienia.

Facet żeni się z kobietą mając nadzieję, że ona się nie zmienia, ale ona się zmienia.

Dyskusja techniczna

Kobieta ma zawsze ostatnie słowo w kłótniach małżeńskich.

Najmniejsze słówko, jakie facet wypowie później staje się początkiem nowej sprzeczki.

HARBOURVIEW FUNERAL CENTRE INC.



RYAN VENN
MANAGING FUNERAL DIRECTOR

499 Cumberland Street N. Tel. (807) 346-9880
Thunder Bay, ON P7A 4R9 Fax (807) 345-6184
Email: harbourviewfuneralcentre@shaw.ca

"Hands On" Car Wash and Detailing

One Stop Total Car Care Salon
"Liquid Glass" Paint Protection
RustBlock Corrosion Protection

Neator Baranyk
Owner/Operator

Tel/Fax: **344-2886**
567 Memorial Ave., Thunder Bay, ON P7B 3Z1
E-mail: handsonecarwash@shaw.ca






Wiosenny Obiad

Parafia Matki Bożej
Krolowej Polski

Serdecznie zaprasza

1 Czerwiec , od 12:00 (południe)

85 N. Algoma Street, sala parafialna

Menu:

- Kurczak pieczony z ziemniakami
- Klopsiki w sosie pomidorowym
- Pasta
- Pierogi
- Warzywa z wody
- Salata
- Ciasto
- Kawa i Herbata
- Bulki

Bilety: Dorośli \$16

Dzieci \$8 (do lat 12)

Tel. 3441066



OGŁOSZENIA I ŻYCZENIA



Kochanemu Robertowi

z okazji zakończenia długoletniej
pracy pedagogicznej z młodzieżą i
przejścia na emeryturę,

najlepsze życzenia zdrowia, miłych
chwil i ciekawych podróży
oraz spełnienia marzeń życzą

żona Alina i dzieci
Dorothy i Christopher
Gluchowscy

Redakcja „Wiadomości
Polonijnych”
serdecznie
dziękuje

Pani Alinie Gluchowskiej
za dotację.

Redakcja „Wiadomości
Polonijnych”
Serdecznie dziękuje
Panu
Mieczysławowi Kalasce
Za słowa uznania
Odnosnie naszego
czasopisma
Oraz za hojną dotację
Na cele gazетки

DLA MARKA



W DNIU TWOICH URODZIN,
W DNIU TWOJEGO ŚWIĘTA,
SERCE ME BIJE, SERCE PAMIĘTA.

ROZSĄDKU W ŻYCIU, UMIARU W PICIU.
DOBREGO ZDROWIA, PIENIĘDZY MROWIA.
CIĄGŁE RADOŚCI, DUŻO MIŁOŚCI.

WSPANIAŁEJ PRACY, WYSOKIEJ PŁACY.
PO MYŚLÓW WIELU, DOJŚCIA DO CELU.
REKORDÓW BICIA I STO LAT ŻYCIA!!!!

życzy
KOCHAJĄC CIĘ ŻONKA

Z okazji Dnia Ojca

Życzymy wszystkiego najlepszego
zdrowia, sił i codziennej radości -
wraz ze słowami największej
wdzięczności za wszystkie dla
nas trudy i starania
składamy dzisiaj podziękowania...

Redakcja

Marek



Radości z każdego dnia,
szczęścia, które wiecznie
trwa.

Sukcesów w każdej dziedzinie życia!

Składa Redakcja

Jacek



Niech Ci życie
gładko leci
Niech trwa długo..
Wszystkiego najlepszego
z okazji urodzin

życzy Redakcja

Dzienniczek Ucznia!

Jasiu nie miał za dobrych ocen w szkole. Jednego dnia sprawił niespodziankę nauczycielce. Klepiąc ją po ramieniu mówi, "Nie chcę pani straszyć, ale mój tatuś powiedział że jak nie będę miał lepszych ocen, to ktoś dostanie nie złe klapsy!"

Weekendowa dawka humoru:

Alkohol nie rozwiąże twoich problemów... A z drugiej strony, mleko w sumie też nie..

Jeżeli spotkałeś kobietę swoich marzeń, to o pozostałych marzeniach możesz śmiało zapomnieć.

Pewne francuskie pismo dla mężczyzn ogłosiło konkurs na najlepszy opis poranka. Pierwsze miejsce zajął autor takiej wypowiedzi:

"Wstaję, jem śniadanie, biorę prysznic, ubieram się i jadę do domu".

Ożeniłeś się i sam sobie guziki do płaszcza przyszywasz?
A skąd! To nie mój, to żony...

Przyjaciele rozmawiają o znajomym:

-Popatrz, z tego Karola to wielki szczęściarz. Ma żonę mądrą, gospodarną, piękną i wierną.
-A co, ożenił się drugi raz?

Opowieść o mądrości wielkiego filozofa

Dawno, dawno temu pewien wielki chiński filozof, gdy skończył 70 lat,

UŚMIECHNIJ SIĘ HUMOR

został ojcem! Nie mógł w to uwierzyć, ale gdy już w końcu ochłonął z wrażenia, zanurzył się w myślach, a po chwili rzekł do żony:

Niech mój pierworodny nosi imię NAUKA, boć przecież jej poświęciłem całe swoje życie...

Gdy minął rok, wielkiemu filozofowi urodził się drugi syn. Uczony pokręcił głową ze zdziwienia, a potem pełen dumy rzekł do żony: Przez całe życie, żeby dojść do wiedzy robiłem setki doświadczeń. Niech więc nosi imię DOŚWIADCZENIE... Gdy minął rok, wielkiemu filozofowi urodził się trzeci syn! Uczony uśmiechnął się serdecznie, a potem rzekł do żony: Trzeci syn w moim wieku? To nawet zabawne! Niech więc nosi imię HUMOR.

Kiedy chłopcy już trochę podrosli, matka wysłała ich do lasu po chrust. Po ich powrocie wielki filozof pyta żonę: Ile przynieśli? Żona odparła: NAUKA – nic, DOŚWIADCZENIE – dwie gałązki, a najwięcej – całe naręcze przyniósł HUMOR. Zamyślił się mędrzec i rzekł: HUMOR może ci w życiu przynieść więcej, niż NAUKA i DOŚWIADCZENIE.

Adres XXI wieku

Na przystanku autobusowym stoi dziewczynka i zanosząc się od płaczu wykrzykuje, że zgubiła się jej mamusia.

A jak się nazywasz? – pyta policjant. Nie wiem.
A gdzie mieszkasz?
Nie wiem. No chyba masz jakiś adres? Tak, www.basia.com.pl...

Dawniej było inaczej

Przed zaśnięciem żona mówi do męża: Dawniej przed snem delikatnie ścisnęłaś moją rękę...

On, postępując, ścisną jej rękę.

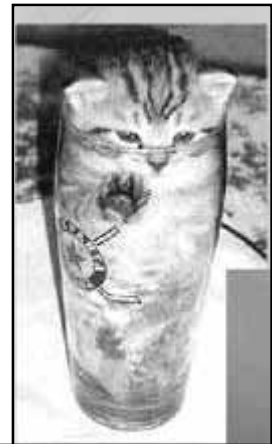
Dawniej przed snem całowałaś mnie po całej twarzy...

On, pojękując opiera się na łokciu i całuje ją po całej twarzy.

Dawniej gryzęś mnie delikatnie w szyjkę...

On chrząka, wstaje i rozgląda się za kapturami. A ty gdzie? – pyta żona.

On na to: Idę po zęby.



„Tu jest ciasno, ale mi pasuje”

TOUCHING
LIVES

THE MORE WE CARE,
the more beautiful life becomes.

A family
Tribute

Blake
Funeral Chapel Limited

Fort William's Oldest & Most Trusted Funeral Home

200 S. May Street,
Thunder Bay, ON
Telephone 623-6446

www.blakefuneralchapel.com
blakes@blakefuneralchapel.com



New X Used X Rentals
807-626-9692

X-Country - Downhill - Snowboard

\$SAVINGS ALL WINTER!

Phone-in orders welcome (807) 626-9692

**CHECK US OUT
FOR A REAL WINTER EXPERIENCE !**

WAX	POLES	GLOVES
TOQUES	SKIIS	SOCKS
X-COUNTRY	SNOW SHOES	
BACKCOUNTRY GEAR	BAGS	

307 Euclid Avenue, Thunder Bay, Ontario, P7E 6G6
Phone: (807) 626-9692 Fax: (807) 623-2622

KRZYŻOWKA

Historyczna wieś koło Miedźna	Jest nim stoper	Człon kręgosłupa	Miasto nad Odrą	Do zawieszania flagi	Pasta do butów	Pochyla rynnę jako przenośnik	Walek w wózku lub w zegarku
→	11	→	→	Chata Eskimosa	21	→	→
Służy do manewrowania reją	→			Najlepsza pora na sen	→	Wśród polonezów	Opinie, pogłoski
Niewielki, do wycierania rąk	→		7	→	18	24	22
23					Sprawca zamachu na Jana Pawła II		
"Pan ...", zbiór poezji Z. Herberta		Cieężko-zbrojna jazda polska	Szuka go poeta	Lustrzeń		Prowadzi rozpoznawanie w wojsku	Twórca muzyki do "Pianisty"
Śpiew kilku osób		8	3	Skoczny taniec ukraiński			19
20				Rozmiar sukienki dla drobnej pani		Obiecanka cacanka, a jemu radość	Lekki mebel z półkami
Zbierają je zwyczajcy	Papier ścierny			6	14	1	
Nowy miasto w USA	Okladzi-na z kamieni	Ptaka podobny do strusia	Oddawanie długu wierzycielowi		9	4	
→	→		Szczegółne względy		Skutek przegrzania organizmu		
Dopływ Dunajca		16			Błyszcząca tkanina	Baton jak bóg wojny	Reżyserka "Krzyku" i "Pajęczarek"
→				Granica ciągu			2
Białkowa lub mocznicowa	10	Pomalowane szminką		5	13		
→				Przywódca I Międzynarodówki	12	Większa od kakadu	
Flamastr, pisak		Uraz do rozdrapywania		15		Król od popuszczania pasa	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki Skaldów.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----